

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

W Łwowie miesięcznie . . . 4-50	20	Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy
z dostawą do domu . . . 5-		
na prowincji 5-		
za granicą 8-		

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Fuszery, znachory, niedouki

Określił tych nie użyło żadne z pism opozycyjnych, które zgóry wie, jaka za to spadła kara. Użyło ich pismo sanacyjne i to nibylejaki: organ wielkich przemysłowców, wchodzących w skład grupy gospodarczej BB, a użyło ich w odniesieniu do ludzi, którzy stoją u nas na świeczniku, w których rękach leży najważniejsza chyba obecnie rzecz: walka z kryzysem.

Tysiąc i jeden raz pisały organy opozycyjne, że robiona przez niektóre organa sanacyjna „poprawa” jest nierealna; że wcale nie widać tej „jutrzemki”, która ma zwiastować koniec kryzysu choćby za rok. Pisało się przeciwnie, że jak kryzys sam nie przyszedł, tak i sam nie odejdzie, że trzeba nad przełamaniem go pracować. A czy i kto u nas nad tem pracuje? Czy wogóle istnieje jakiś program, na podstawie którego ta praca mogłaby wydać jakie owoce? Odpowiedź ze strony opozycyjnej brzmiała: niema programu i niema ludzi, którzy byliby zdolni go stworzyć a jeszcze mniej wykonać. Tosamo mówi wspomniany powyżej organ sanacyjny, łódzka „Prawda” (Nr. 40): Czytamy tam:

„Ostatnio w prasie codziennej były wzmianki, że rząd nasz przystąpił również do opracowania szczegółowego planu swojej polityki finansowej i gospodarczej. Daj Boże, aby te wiadomości okazały się prawdziwymi. Bo, jak dotychczas, niewiele uczyniono u nas, aby wytworzyć się mogła nanowo atmosfera zaufania, a jeszcze mniej uczyniono zostało, aby przyspieszyć poprawę położenia, gdyby i u nas pojawiły się pierwsze jaskółki, zwiastujące zmianę na lepsze. Prawda, że wiemy dokładnie, jakie są cele rządowej polityki finansowej, wiemy, że dąży ona niezachwianie do utrzymania stałości waluty i równowagi budżetu, ale nie wiemy, w jaki sposób spodziewa się ona cele te osiągnąć. Jeszcze gorzej przedstawia się ta sprawa w dziedzinie polityki gospodarczej. Wszyscy zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, że przy obecnych ograniczeniach i przy obecnym ucisku biurokratycznym gospodarka nasza nie ruszy z miejsca, nawet gdyby zaistniały warunki, przy których ruszenie stałoby się w pewnym stopniu możliwym”.

Zdajemy sobie sprawę, że organ przemysłowców ma obecnie specjalne powody do wyrażania swego niezadowolenia; wszak na tapecie jest obecnie wąż morski zwany obniżeniem cen kartelowych, co musi przemysłowców wprawiać w zły humor. Jesteśmy też przyzwyczajeni, że ten właśnie organ przy każdej sposobności wypuszcza zatrutą strzałę przeciw ubezpieczeniom społecznym i wiemy dokładnie, czego z tej strony mamy się spodziewać. Mimo to „Prawda” jest jeszcze w stanie zrobić sanacji „komplement”, mianowicie, że ma plan finansowy, polegający — tylko tyle — na utrzymaniu równowagi budżetowej. A jak się ten plan realizuje? Całkiem mechanicznie: podwyższa się stare i nakłada nowe podatki, zaciąga się pożyczki w Banku Polskim, bije się bilon...

Ale najważniejszej rzeczy — stwierdza „Prawda” — nie zrobiono, nie przywrócono zaufania. Bez tego niema uzdrowienia finansów państwowych ani założeń do poprawy gospodarczej. Na ostatnim punkcie wogóle jest najgorzej. Dlaczego? Bo nic nie uczyniono,

aby to zaufanie przywrócić; przeciwnie — całe nastawienie i sprawy i ludzi jest tego rodzaju, że nieufność musiała wzrosnąć. Bo oto:

„Podczas kryzysu nie uczyniliśmy nic, aby usunąć przynajmniej niektóre przyczyny tej nieufności, aby usunąć lub zmienić rzeczy, których szkodliwość z jednej strony, a brak wszelkiej praktycznej wartości z drugiej, zostały ponad wszelką wątpliwość wykazane. Z uporem, godnym zaiste lepszej sprawy, doszukaliśmy się przyczyn niedomagań naszej gospodarki w niej samej. — Zamykaliśmy szczerze oczy na ogniska rakowe, wybujałe pasorzyty, narośle i nowotwory, zaszczipione organizmowi gospodarstwu, a z mikroskopem przy oku wywracaliśmy na nice zdrowe jego wnętrze, szukając w nich owych niedomagań, które mają się tam znajdować według diagnozy falangi fuszery, znachorów i niedouków, którzy, Bóg raczy wiedzieć dlaczego, znajdują tak często posłuch i wiarę miarodajnych i decydujących czynników państwowych. Skutkiem tych zabiegów ogólny obraz naszego życia gospodarczego jeszcze bardziej się pogorszył”.

Jest nieostrożnością ze strony organu przemysłowców pisać o „pasorzytach, naroślach i nowotworach”, które obsiadły nasz organizm gospodarczy. Opinija mogłaby snadnie wskazać na — przemysłowców samych, ich porozumienia, ich kartele, ich samolubstwo itd. jako na te czynniki, które zaostriły przesilenie i są walną przeszkodą w doprowadzeniu jakiego takiego ładu. Ale ludzie, ludzie... Kogo „Prawda” ma na myśli, używając tak drastycznych określeń? A jest tych ludzi niemało: cała falanga według powyższego określenia. A u kogo znajdują oni posłuch? U „miarodajnych i decydujących czynników państwowych” — więc ci ludzie stoją poza czynnikami państwowymi? O nie, szanowny organie łódzki! Trudno dać dokładniejsze określenie, ale znane są nazwiska, znane są pomysły ludzi, którzy — mówiąc ogólnikowo — nie stoją zbyt daleko od głównego ołtarza.

A najgorzej, najbardziej pesymistycznie brzmi zakończenie tych żalów organu przemysłowców. Wychodzi on z założenia — jak powiedzieliśmy: nieuzasadnionego — że jakaś poprawa na horyzoncie ukazuje się, podczas gdy u nas nic się nie dzieje, aby te zbliżająca się rzekomo konjunkturę wyzyskać.

„Teraz, gdy z bocianich gniazd gospodarki światowej sygnalizują pojawienie się na zachmurzonym dotychczas horyzoncie pierwszego srebrnego pasemka, zwiastującego przedzieńnię się chmur i gdy na to hasło cały świat gorączkowo przygotowuje swoje instalacje gospodarcze do szybkiego uruchomienia na widok pierwszego promienia słońca, my stoimy bezsilni i tylko tem wolno nam się pocieszać, że może, gdy tamci ruszą, to i nas trochę za sobą pociągną”.

Ostatnia przesłanka jest przecież, o czym „Prawda” powinna wiedzieć, naturalnym następstwem całego nastawienia naszego systemu do kryzysu. Według tego nastawienia Polska w swoim kryzysie żadnej nie ponosi winy, gdyż jest on wynikiem kryzysu ogólnoswiatowego. POCO więc natężyć się dla robienia jakichś planów i programów, kiedy inni to robią, a ich powodzenie będzie i naszym? My nie mamy potrzeby myśleć, niech inni to czynią; od tego są kraje, większe od nas i lu-

dzie mądrzejsi niż u nas — to przecież wynika z całego tonu i wszystkich powyżej zacytowanych słów. Nieprawdaż?

Raz przecież w prasie, powtarzamy, przychylniej sanacji i jej systemowi odezwał się głos krytyki i to tak soczysty, z jakim — ze znanych powodów — w prasie opozycyjnej nie można się spotkać. Nie ludzimy się jednak, aby ta krytyka była czemś więcej niż wylaniem żółci z powodu specjalnych przykrości, z jakimi przemysłowcy obecnie się spotykają. Trudno, musimy użyć wyrażenia: kto się czubi, ten się lubi — poważni bracia pogodzą się: jedni capną coś z ubezpieczeń społecznych, drudzy capną nietyle głosy ile pieniądze przemysłowców na fundusz wyborczy. A wtedy znowu zapanują zgoda i miłość braterska.

Konfiskata dosłownego przedruku

We wczorajszym numerze naszego dziennika został skonfiskowany końcowy ustęp artykułu prawniczego o rzekomem „sprostowaniu” rzekomego „błędu drukarskiego” w nowym kodeksie karnym. Artykuł ten był dosłownie przedrukowany z nieskonfiskowanego numeru 344 warszawskiego „Robotnika”.

Znów pogłoski o amnestji

Pojawiły się znowu pogłoski, jakoby ministerstwo sprawiedliwości opracowywało projekt amnestji, który miałby objąć przestępstwa karno-administracyjne. Pogłoski podobne pojawiły się jeszcze dawniej, ale nie sprawdziły się. Czy będzie tak i teraz?

Major w Banku Polskim

W sferach bankowych krąży pogłoska, że komisarzem Banku Polskiego na miejsce śp. Szebelki mianowany ma zostać mjr. Rejchman, wicedyrektor departamentu pieniężnego w min. Skarbu, do niedawna zajęty na placówce polskiej w Tokjo.

Po nominacji b. ministra skarbu Jana Piłsudskiego na wicedyrektora Banku Polskiego, pogłoska o mianowaniu majora komisarzem Banku wywołała w kołach finansowych zrozumiałe zainteresowanie.

Pantofelmacher

Warszawskie pisma donoszą, że „Strzelec” ostatnio zajął się dostawami węgla i ubiega się o dostawy rządowe. Za kulisami tego przedsięwzięcia węglowego kryje się ma niejaki Pantofelmacher.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Rada Naczelna P. P. S.

* * *

Rada Naczelna naszej Partii nie uważała tym razem za potrzebne poddawać sytuację ogólną Polski i świata nowej, gruntownej analizie. Analiza „dodatkowa” zamknięta została w referatach; nie ujmowaliśmy jej w tekst rezolucyjny, ponieważ rozwój wypadków potwierdził w zupełności słusność tej oceny zasadniczej całego naszego położenia, którą dały uchwały XXII Kongresu P. P. S. w Krakowie (w maju r. 1931), poprzedniej Rady Naczelnej z marca r. b. i — wreszcie — Komisji Centralnej związków zawodowych z dn. 19 maja.

Cechą podstawową rzeczywistości dzisiejszej jest fakt, że kapitalizm, jako ustrój społeczno-gospodarczy i kulturalny, znalazł się w konflikcie „bezwyjściowym” już nie tylko z dążeniami i potrzebami proletariatu, ale tak samo z potrzebami mas włościańskich, pracowniczych, w ogromnym stopniu i drobnomieszczańskich. W tych warunkach idea Rządu Robotniczo-Włościańskiego, t. j. Rządu przebudowy społecznej, gospodarczej i kulturalnej, przebudowy świadomej i planowej, staje się wyrazem istotnych konieczności dla olbrzymiej większości narodu. Skoro zaś — z drugiej strony — dziejowy prąd faszystowski usiłuje powstrzymać przemocą koło historii, likwiduje stopniowo w szeregu krajów wolność polityczną, likwiduje zarazem — w skali międzynarodowej — wszelkie, zbudowane po wojnie, słabe zresztą, hamulce, mające zabezpieczyć świat przed nową wojną, — przełamanie prądu faszystowskiego w najrozmaitszych jego odcieniach i przejawach stało się naczelnym zadaniem społeczno-politycznym Socjalizmu.

W historycznych walkach społecznych i politycznych zwyciężają tylko te siły, które umieją we właściwym czasie przejść do ofensywy, do ataku. P. P. S. sądzi, że ów „właściwy czas” nadszedł — i w sensie propagandy programowej, i w sensie bezpośredniej akcji masowej — dla całego międzynarodowego ruchu socjalistycznego.

Nasz pogląd na „sanacyjny” system rządzenia, na jego obiektywny charakter społeczno-klasowy, na jego rolę polityczną, kulturalną i moralną nie uległ, rzecz prosta, w ciągu miesięcy minionych żadnej zmianie. Polska znajduje się — według naszego przekonania — na „ślepych torze”; konsekwencje mogą być nieobliczalne pod każdym względem, także i ze stanowiska utrwalenia niepodległości. To też P. P. S. kładzie dziś nacisk na dwa zadania: 1) przewyciężenie znużonej bierności społeczeństwa, 2) zorganizowanie, skupienie wszelkich ruchów masowych i nałożenie im — w miarę możliwości — ideowo-programowego oblicza. Taka jest treść uchwał Rady Naczelnej.

Mieczysław Niedziałkowski.

Jeszcze jeden...

Podobno we wszystkich ministerjach ma być wprowadzony t. zw. gabinet ministra z osobnym wiceministrem na czele; w ten sposób Min. Skarbu będzie miało szczęśliwie aż... pięciu wiceministrów, pobijając, o ile się nie mylimy, rekord europejski co do ilości dygnitarzy tej kategorii w jednym ministerjum.

Położenie ogólne Kraju

Pogarszające się nieustannie położenie wewnętrzne Państwa Polskiego, pogłębiająca się z każdym dniem katastrofa gospodarcza, rosnące niebezpieczeństwo zatargów międzynarodowych, — wszystko to nakłada na Polską Partję Socjalistyczną obowiązek jaknajszybszej realizacji zadań, nakreślonych w uchwałach XXII Kongresu Partii, w uchwałach poprzedniej Rady Naczelnej i Komisji Centralnej związków zawodowych, — a więc w pierwszym rzędzie obowiązek walki o realizację hasła RZĄDU ROBOTNICZO - WŁOŚCIAŃSKIEGO.

Stało się dzisiaj rzeczą zupełnie już jasną dla kraju, że rządy „sanacyjne, nie mające zaufania”, nie przyniosą ratunku masom robotniczym i włościańskim, głodującym, pozbawionym wszelkiej nadziei zdobycia pracy i chleba; nie uchronią Polski przed konfliktami i trudnościami międzynarodowymi; nie rozwiążą palących zagadnień wewnętrznej polityki państwowej ze sprawą narodowościową na czele; nie ocalą oświaty i szkolnictwa od klęski ostatecznej; rozpaczliwe próby obozu

„sanacyjnego” odwoływania się do „patryjotyzmu” i do „dobrej woli” baronów kartelowych wykazały raz jeszcze jeden całą nieudolność i całą bezplanowość teraźniejszych rządów, zależnych faktycznie od tych samych baronów kartelowych i od wielkiej własności rolnej.

Istotny ratunek dla mas, pokój i bezpieczeństwo, rozwiązanie wielkich problemów życia wewnętrznego — to RZĄD ROBOTNICZO - WŁOŚCIAŃSKI.

Tylko taki Rząd — po złamaniu przy wilejów oraz po złamaniu panowania klasowego szlachty, fabrykantów i bankierów — zdoła przez wywłaszczenie wielkiej własności w mieście i na wsi, przez uspołecznienie dojrzałych do tego gałęzi produkcji i wymiany, dźwignąć nowe podstawy gospodarki społecznej, wynikającej z potrzeb szerokiej mas pracujących Rzeczypospolitej.

W myśl wskazań XXII Kongresu P. P. S. walczyć będzie w dalszym ciągu o Rząd Robotniczo - Włościański, o RZĄD WIELKIEJ PRZEBUDOWY SPOŁECZNEJ, GOSPODARCZEJ I KUL-

TURALNEJ. Każdą walkę, podjętą w imię naszego programu, każdą walkę podjętą w imię realnych potrzeb robotników, włościan i pracowników, każdą walkę, podjętą w ramach RUCHU MASY SOWEGO i jego organizacji politycznych czy zawodowych, P. P. S. uznaje za środek, prowadzący bezpośrednio albo pośrednio do zdobycia władzy w Państwie dla Rządu Robotniczo-Włościańskiego.

Rada Naczelna, zatwierdzając plan zainicjowanej przez Centralny Komitet Wykonawczy masowej akcji propagandowej w całym kraju, poleca prowadzić ją nadal z niesłabnącą energią z powołaniem do niej wszystkich rozporządzalnych sił Partii.

Rada Naczelna wita projekt Biura Międzynarodówki co do zwołania w krótkim czasie MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI SOCJALISTYCZNEJ celem wspólnego ustalenia metod walki o władzę dla Socjalizmu, o złamanie faszystowskiego międzynarodowego, o odzyskanie wolności tam, gdzie panuje dyktatura.

Czterdziestolecie P. P. S.

Przyjęto również uchwałę o uroczystych obchodach 40-lecia istnienia P. P. S., które odbędą się w ciągu jesieni i zimy (r. 1932 i początek r. 1933).

Niezależnie od tych uroczystości ukaza się okolicznościowe wydawnictwo, oraz wydana będzie odznaka pamiątkowa dla członków Partii.

Jednocześnie, podczas jubileuszu 40-lecia, odbędą się UROCZYSTOŚCI 40-LECIA „NAPRZODU” oraz 25-LECIA ISTNIENIA „GŁOSU KOBIET”.

Samoobrona małych państw Oslo—Ouchy—Amsterdam

Fala protekcjonizmu gospodarczego zalewająca obecnie świat, daje się srodcie we znaki małym państwom, przed którymi zamykają się rynki zbytu. Państwka te szukają też wszelkich dróg, by uniknąć katastrofy. W Europie środkowej, skłóconej politycznie, małe państwa znajdują się w sytuacji wyjątkowo ciężkiej, a niektóre z nich stoją nad brzegiem bankructwa.

Tych trudności politycznych niema wśród małych państw północno-zachodnich. To też już w końcu 1930 r. przedstawiciele tych państw, mianowicie Szwecji, Norwegii, Danii, Belgii i Holandji, zawarli w Oslo umowę w rodzaju traktatu nieagresji i przyjaźni ekonomicznej, wyrażającej się w tem, że państwa te tworzą jakby łańcuch oporny przeciw wzrastającej fali protekcjonizmu.

Tymczasem fala ta wzbierała coraz więcej. Oprócz Stanów Zjednoczonych i Francji, uprawiających zdawna politykę protekcjonizmu, przeszły do takiejże polityki Wielka Brytania, a w ostatnich czasach czyni to samo — w rozmiarach nieprawdopodobnych — rząd Papena w Niemczech, nastawiony na politykę autarkji, czyli samowystarczalności gospodarczej. Wymienione zaś 5 państw żyją głównie z wywozu: Belgja — wyrobów przemysłowych, Szwecja — surowca, Danja i Holandja — produktów rolnych.

W obliczu Ottawy, która zacieśniła więzy między Anglią, a dominjami, Belgja i Holandja, oraz Luksemburgja, zawarły w Ouchy (czyt. Uszy) w lipcu r. b. układ, na mocy którego obniża się stopniowo cła między temi krajami. Do układu tego mogą przystąpić inne kraje,

Nowy ten układ idzie dalej, niż poprzedni z Oslo, ale państwa skandynawskie dotąd nie przystąpiły do niego. Z tej prostej przyczyny, że są gospodarczo mocniej związane z wielkimi państwami, niż z Belgją i Holandją. Tak np. Szwecja wywoziła w r. 1930 do Anglii 26% swego eksportu, do Niemiec 14½%, do Holandji tylko 3,6%, do Belgji 2,6%. Danja wywozi 70% swego eksportu do Anglii. Kraje te obawiają się tedy, by wielkie państwa odbiorcze nie potraktowały ich nowego związku, jako związku bojowego i nie zastosowały represji.

Z drugiej strony układ z Ouchy, o ile ograniczy się tylko do Belgji, Holandji i Luksemburgji, nie ma większej wartości, gdyż kraje te stanowią obszar zbyt mały i nie równoważy strat innych rynków.

Z tych względów socjaliści belgijscy i holenderscy podjęli starania o zwołanie nowej konferencji, tym razem socjalistycznej, dla omówienia sprawy rozszerzenia umowy z Ouchy na państwa skandynawskie.

Konferencja taka odbyła się przed kilku dniami w Amsterdamie z udziałem przedstawicieli partii socjalistycznych i klasowych związków zawodowych 5 państw. Konferencja ta nie dała jeszcze wyników konkretnych, ponieważ nie była to konferencja rządowa, tem niemniej rezultat jej jest bardzo dodatni. Szło głównie o to, czy rządy socjalistyczne Danii i Szwecji będą mogły, ze względu na interesy gospodarcze swych krajów poprzeć w całości stanowisko partii socjalistycznych Belgji i Holandji.

Otóż przedstawiciele partii i zwią-

ków Szwecji i Danii wypowiedzieli się przeciw reakcji protekcjonistycznej i za koniecznością wspólnej walki małych państw z protekcjonizmem. Delegaci zobowiązali się zbadać sprawę przystąpienia swych krajów do układu z Ouchy.

W wyniku konferencji amsterdamskiej rządu Danii i Szwecji (Norwegia prawdopodobnie poszłaby za temi dwoma rządami) niewątpliwie będą się starały przekonać rząd angielski, o który tu najwięcej chodzi, że układ z Ouchy nie ma żadnego ostrza przeciwangielskiego i że jest próbą wewnętrznego porozumienia pięciu małych państw, zagrożonych zzewnątrz.

Gdyby usiłowania Danii i Szwecji odniosły pożądany skutek i państwa te przystąpiły do układu z Ouchy, toby układ ten zyskał dość duże znaczenie w stosunkach europejskich. Byłby to pokaźny bądźco bądź blok kilku państw, które na dość znacznym obszarze wyłamały się z polityki protekcjonizmu. Powodzenie tego bloku stałoby się podobną do przełamania murów i barjer celnych w innych krajach. To o co bezskutecznie walczone dotąd w Genewie, urzeczywistniłoby się na małym narażeniu odcinku.

Godzi się podkreślić, że i w tej sprawie, obchodzącej bezpośrednio przede wszystkim zainteresowane kraje, inicjatywa i akcja spoczywa w ręku socjalistów. Burżuazja stała bezzadna i bezczynna nawet tam, gdzie chodzi o praktyczną politykę bieżącą, o wyjście z trudnej sytuacji, o znalezienie właściwych dróg wyjścia.

W obronie autonomji wyższych uczelni

W sobotę 8 bm., odbyła się w uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie uroczysta inauguracja nowego roku akademickiego.

Mowę inauguracyjną ks. rektora Gerstmana przytaczamy w obszernym streszczeniu:

NIEDOWARZONE GŁOSY

W bież. roku weszła w życie nowa ustawa o ustroju szkolnictwa powszechnego i średniego, a p. min. W. R. i O. P. zapowiedział na posiedzeniu Senatu, że rząd nosi się z zamiarem wprowadzenia nowej ustawy o szkołach akademickich. — Z tego powodu pojawiły się w prasie artykuły, omawiające potrzebę zachowania autonomji szkół akademickich, ale także głosy nieeliczne coprawda, i niedowarzone, wskazujące na rzekome czy prawdziwe niedomagania naszej autonomji, a nawet domagające się ograniczenia jej. Autonomja uniwersytectwa ma być wedle tych głosów przestarzałym przeżytkiem średniowiecza.

W dalszym ciągu ks. rektor określa pojęcie autonomji, przyznaje, że musi być ograniczona prawami i ustawami. Nikt nie może — stwierdza ks. rektor — zaprzeczać państwu pewnej dużej ingerencji w sprawach najwyższych uczelni: mianowanie profesorów, wpływ na porządek studjów, stanowienie budżetu tych szkół, oto najważniejsze uprawnienia, należne niewątpliwie państwu. Ale są nowe dziedziny, w których autonomja uniwersytetów musi być zachowana dla dobra nauki, szkoły, nauczycieli, młodzieży akademickiej, a z pewnością także dla państwa i społeczeństwa.

WOLNOŚĆ NAUKI

Profesor i docent szkoły akademickiej powinien mieć prawo swobodnego wyboru sposobów i metod badania, tudzież możność swobodnego przedstawiania słowem i piśmem rezultatów swych naukowych badań.

Wszelka cenzura, wszelkie ograniczenie w tej mierze zatamowałyby swobodny rozwój nauki, uniemożliwiłyby profesorom spełnienie ich najistotniejszego obowiązku: dociekania prawdy, pozbawiłyby najwyższe uczelnie ich specyficznego, naukowego charakteru.

Ustawy wspólne dla szkół akademickich powinny być o ile możności ramowe, to znaczy powinny regulować tylko nieznaczny ilość najważniejszych spraw, które muszą być jednolicie załatwiane we wszystkich najwyższych uczelniach. Różne typy szkół akademickich (uniwersytety, politechniki, szkoły górnicze etc.), służą z natury rzeczy, różnym celom, muszą mieć zatem nieraz dość różny ustrój i odmiennie prawa. Ale i uniwersytety nie powinny być zbyt silnie „unifikowane“; każdy z nich ma swoje odrębne warunki bytu, swoje potrzeby, tradycje, które należy uszanować.

O NARZUCANIU PROFESORÓW Z ZEWNĄTRZ

Korporacja naukowa, jaką jest uniwersytet, powinna mieć wszelką swobodę przyjmowania do swego grona uczonych, którym pragnie powierzyć prawo nauczania. Jedynie profesorowie potrafią najlepiej i wszechstronnie ocenić kwalifikacje osobiste, naukowe i nauczycielskie tego, któremu mają powierzyć wielki, zaszczytny, ale też trudny i odpowiedzialny obowiązek nauczania w gronie profesorów najwyższej uczelni, tudzież kierowania młodzieżą akademicką. Wszelkie „narzucanie“ profesorów z zewnątrz, mogłoby doprowadzić do obniżenia wysokiego poziomu naukowego uniwersytetów, a spowodowałoby pewne niesnaski lub zatargi w gronie kolegów. Profesor, dopuszczony do grona nauczycielskiego najwyższej uczelni, nie powinien być usuwany ani przenoszony na inną placówkę naukową, o ile nie otrzyma powołania przez grono profesorów innej uczelni i dobrowolnie nie zgodzi się na to przeniesienie.

Taka dopiero „stabilitas loci“ zapewnia profesorowi spokój, potrzebny do celowej i planowej pracy naukowej.

PROFESOR CZY URZĘDNIK?

Rektor lub dziekan mianowany, albo choćby tylko zatwierdzony, a tem bardziej usuwalny, przestaje być do pewnego stopnia przedstawicielem najwyższej uczelni, a staje się raczej urzędnikiem.

Nie będzie miał potrzebnej swobody w działaniu ani należytej powagi wobec kolegów i młodzieży. Czynniki pozauniwersyteckie, mimo najlepszej woli, nie mogą mieć czasem należytego zrozumienia i wyczucia skomplikowanych i subtelnych potrzeb uczelni, zatem mogą hamować i paraliżować poczynania zbytnio od siebie zależnych władz akademickich. Niema zaś obawy, by autonomiczne władze chciały lub mogły wejść w konflikt z rzeczywistymi interesami państwa i dobra publicznego. Wszak wszyscy profesorowie są

związani ślubowaniem, które składają przed objęciem swych obowiązków, odpowiadają przed własnym sumieniem, przed opinią kolegów, a osta tecznie... także i dyscyplinarnie wobec wyższej władzy.

POTRZEBY MŁODZIEŻY

Profesorowie są z natury rzeczy i swego powołania przyjaciółmi, opiekunami i wychowawcami młodzieży, a w razie potrzeby są powołani do tego, by sędzić przekroczenia przeciw dyscyplinie akademickiej. Do władz akademickich powinno

należać zatwierdzanie statutów stowarzyszeń studenckich, boć profesorowie mogą najlepiej ocenić potrzeby młodzieży i stwierdzić, czy pewne przeszerzenia młodzieży są potrzebne i jaką mają przybrać formę. Sądownictwo akademickie, autonomiczne, to nie przeżytek i zbytek dawnej rzeczywistej akademickiej, ale to instytucja, która najlepiej i jedynie może uzgodnić godziwą swobodę akademicką z zachowaniemładu, porządku i godności akademickiego obywatela. W zakończeniu rektor wezwał młodzież do szanowania autonomji i do zachowania spokoju, aby nie dawać przeciwnikom żadnych argumentów do napaści na tę autonomję.

Czy reumatyzm i podagra są uleczalne?

Jak ogólnie wiadomem jest, reumatyzm, podagra i pokrewne cierpienia mają za przyczynę nagromadzenie się kwasu moczowego w organizmie. Chory stara się przy pomocy różnych środków, jak np. nacierania, gorące kąpiele, okłady itp. uwolnić się od tych cierpień, ale przeważnie doznaje tylko chwilowej ulgi. Częstokroć następuje zeszytywienie kończyn, jak nóg i rąk, opuchlina kolan, tak, że chory poprostu nie może już powstać z miejsca. W interesie więc każdego chorego leży zastosowanie tylko takiego środka, który usunąłby te cierpienia. W tym celu można zastosować tabletki TOGAL. Wstrzymują one bowiem nagromadzenie się kwasu moczowego, zwalczając temsamem te niedomagania. Togal jest nieszkodliwy dla serca, żołądka i innych organów. Spróbujcie i przekonajcie się sami, lecz żądajcie we własnym interesie tylko oryginalnych tabletek TOGAL. — Do nabycia we wszystkich aptekach.

Profesor wśród doktorów obojga abecadła

Pisaliśmy już o przenoszeniu w Krakowie wybitnie ukwalifikowanych profesorów gimnazjalnych do szkół ludowych. Na temat tego wprowadzenia tak zw. „reformy szkolnej“ czytamy w „Gazecie Warszawskiej“:

„Najbardziej jaskrawym jest fakt pokrzywdzenia służbowego zasłużonego pedagoga prof. Piaseckiego. P. Piasecki w ciągu dziesięciu lat korzystał z bezpłatnego urlopu jako nauczyciel gimnazjum państwowego, a to z tego powodu, że w tym czasie dziesięcioletnim pełnił funkcje dyrektora gimnazjum prywatnego. P. Piasecki rozpoczął czynności przygotowawcze do rozpoczęcia nowego roku szkolnego jako dyrektor gimnazjum prywatnego, gdy oto, jako grom z jasnego nieba,

spadło na niego rozporządzenie kuratorjum, cofające mu urlop bezpłatny. Gdy p. Piasecki zgłosił się do objęcia czynności w gimnazjum państwowem, zakomunikowano mu, iż w gimnazjum niema dla niego miejsca, a wobec tego zostaje przydzielony do szkoły powszechnej na zwykłego nauczyciela. Młody kierownik szkoły powszechnej chciał mu przydzielić do prowadzenia pierwszy oddział szkoły powszechnej — skończyło się na tem, że uczy obecnie w wyższych oddziałach. Nadmienić należy, iż p. Piasecki jest wybitnym polonistą i położył ogromne zasługi około rozwoju gimnazjum prywatnego im. Kaplińskich, — które dostało pełne prawa gimnazjum państwowego. Polityką nigdy się nie zajmował“.

Nowe partje sanacyjne

Donosiliśmy już dawniej o zamiarze NPR-lewicy przemalowania swego szyldu. Po długich debatach postanowili się nazwać „narodowymi socjalistami“. Zwołali wreszcie ostatnio posiedzenie rady naczelnej. W międzyczasie meryty partyjni postanowili zmienić nazwę na „narodowe stronnictwo pracy“. Partja ta opiera się o dwa ośrodki: Poznań i Łódź. W Poznańskim zagarnęli resztki tak zw. młodo-Polaków, z których znaczna część przeszła do grupy „Przełomu“, a inni bezpośrednio do BB. W Łodzi oparli się o frondę z NPR. Na czele nowej partji stanął były wiceprezydent Łodzi inż. Wojewódzki. W toku dyskusji pojawiały się także głosy krytyczne w stosunku do BB. Zarzucano stronnictwu rządowemu, że za mało dba o interesy robotnicze i pracownicze. Samodzielność posunęli nawet tak dalece, że zgłoszono na zebraniu wniosek o wycofanie swych posłów z klubu i partji BB. Dla

wszelkiego bezpieczeństwa jednak odesłano ten wniosek do zarządu. Nie wiadomo, czy to się opłaci i czy na to pułkownik Sławek pozwolił.

W ten sposób sanacja, zwalczając zasadę „partyjności“, spowodowała powstanie nowych stronnictw następujących: „Frakcja rewolucyjna“ p. Jaworowskiego, „Narodowe stronnictwo pracy“ p. Ciszaka i Fichny, „Narodowa partja agrarjuszy“ Michałkiewicza i Kulisiewicza, nie mówiąc już o grupie „Przełomu“, o grupie Moraczewskiego, no, i o — BBWR. Jest rzeczą bardzo znamieną, że satelici sanacyjni lubują się w używaniu w nazwach słowa „narodowe“.

W Krakowie naradzali się inni secesjoniści, — mianowicie ludowcowi. Zjechali się tam Michałkiewicz, Kulisiewicz, Fidelus, dobrali jeszcze dawnego ministra Barila i innych secesjonistów z pod „Piasta“ i utworzyli komitet organizacyjny „narodowej partji agrarjuszy“.

Krwawy taniec „Strzelca“

AWANTURNIKOM NAPADNIĘTA LUDNOŚĆ ODEBRAŁA KARABINY

„Piast“ podaje w nieskonfiskowanej części ostatniego numeru:

Istnieje we wsi Olchowej (powiat Ropczyce) organizacja „Strzelca“ nieliczna wprawdzie z powodu ciągłej dezercji, jednak głośna swymi niekulturalnymi wystąpieniami, napadami na spokojnych obywateli, krwawo się kończącymi. Oburzenie powszechne było w okolicy na wieść o pobiciu dziesięciu uczestników wiecu ludowego aż do krwi przez bojówkę, złożoną z członków olchowskiego „Strzelca“. Ostatnio znowu została poruszona opinja nowym wybrykiem tegoż „Strzelca“. Po uroczystości poświęcenia pomnika śp. Lisa-Kuli w Rzeszowie, „Strzelec“ z Olchowej wracając furmanką, zatrzymał się po drodze we wsi Będziemyślu, gdzie u jednego z gospodarzy z okazji wesela, była zabawa z muzyką. Podchmieleni widocznie „Strzelcy“, jak zwykle, pod dowództwem Kuby Bocheńskiego, aczkolwiek nie proszeni, wstąpili na tę zabawę i z miejsca dalejże w tan. Zdziwienie obecnych było duże wobec takiego niestosownego zachowania się grupy „Strzelca“ i jeden z miejscowych zwrócił im u-

wagę na to niewłaściwe ich postępowanie. W odpowiedzi na to otrzymał od jednego „Strzelca“ potężny cios w twarz.

Obecni na weselu rzucili się napadniętemu na ratunek, wskutek tego wywiązała się krwawa bójka. Ponieważ „Strzelcy“ byli w mniejszości, prze waga była po stronie gości, wówczas na krzyk jednego: „chłopcy do karabinów“, rzucono się do wozu, gdzie były karabiny. Nie zdążyli jednak zrobić z nich użytku, karabiny zostały im odebrane, po części zostały w szamotaniu uszkodzone, jeden został kompletnie złamany. Dzięki tylko interwencji tutejszego naczelnika gminy, nie przyszło do katastrofy. Pobici w straszliwy sposób „Strzelcy“ uciekli ledwie z duszą na ramieniu. Dopiero na drugi dzień wskutek interwencji wójta z Olchowej, wysłany policjant gminy, pozbił karabiny (jeden połamany w kawalki).

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Filozofja cenzury

Cenzorowie nie są naogół filozofami, ale cenzura ma swoją filozofję, swój system, swoje podświadome przekonania, graniczące z mistycznym uwielbieniem i lękiem. „Fi donc — powie ktoś — tyle treści i znaczenia przywiązywać do funkcji i do osoby jakiegoś źle opłaconego biedaka, trzęsącego się na swoim stolku, czy aby nie puścić czegoś, co należało skonfiskować, i co obecnie wróci do niego w formie „nosa” z góry, „wytknięcia” czy też radykalnego kopniaka? Czyż nie jest to literackie trzgzizowanie i zaopatrywanie słów i rzeczy bardzo zwykłych w ozdobne, ale niepotrzebne wywijasy frazesów?”

„Żeby to przynajmniej cenzorowie dzisiejsi podobni byli do swoich poprzedników w historii — prawi dalej ów wymaginowany oponent. Żeby to był przynajmniej jakiś cenzor z czasów świętego przymierza, człowiek z bokobrodami, nie mogący się pomieścić w wysokim po uszy kołnierzu, istota, która nietylko ma rzekomo w sobie jakąś filozofję, ale wyjada ją na zewnątrz w formie klerykalno-romantycznych i zacofanych uniwersałów politycznych, czy też poetyckich — figura, która tak mocno siedzi w swoim fotelu i tak z wysoka spogląda na współczesność, że na widok tej tak mocno osadzonej pewności siebie jakaś niesamowita groza holmannowska zdaje się wynurzać z ciemnych kątów gabinetu i z otwartej paszczy kominka”.

Idźmy dalej i pozwólmy, aby dalsze pokolenia cenzorskie przeszły przed naszymi oczyma. A więc elegancki światowy cenzor rosyjski, prowokujący do zwierzeń swoją udaną, wolnomyślną szczerością. Albo skrachowany arystokrata niemiecki, zapędzony przez wrogi los na stanowisko sędzię cudzych myśli i słów i kochający się po cichu w teatrze, literaturze i wszystkim, co ich jest. Albo austriacki sceptyk, mówiący od niechęci: „Wszystko głupstwo, Austria i tak się rozwała, ale co robić?”

Minęły te wielkie, heroiczne i romantyczne czasy cenzury. Został się marzenie opłacany biedak, trzęsący się na niepewnym stolku.

Ale upieramy się przy swoim: ta nie pokaźna osobistość, w której niema nic osobistego, bo każdy powiew z góry wprawia ją w drzączkę, mieszaninę strachu i wściekłości, ma swoją filozofję. Zapewne nie jest to ona tworem oryginalnym, ani czemś przeżywanym indywidualnie, ale legatem przekazanym przez poprzednie okresy, a utrzymanym w mocy surowymi nakazami idącymi z góry.

Tą mocą ukrytą, której cenzura służy, która tę cenzurę wprawia w ruch, jest bezwiedna, ale potężna wiara we wszechpotęgę słowa, które decyduje o tem, co jest na świecie i czego niema, czemu wolno żyć, a co musi zginąć — słowa, które wypowiedziane utrwalały przedmiotów a zduszone i zmuszone do milczenia usuwa je z obiektywnie istniejącego świata. Słowo, decydujące tak despotycznie, o tem, co w rzeczywistości jest, a czego w niej niema, mębluje nietylko wielki świat zjawisk, który nas otacza, ale i mały świat duszy ludzkiej z jej myślą i wolą. Słowo wypowiedziane, czy drukowane jest czarodziejem, za którego pociśnięciem dana rzecz, dany objaw pojawia się na świecie i w głowie ludzkiej, albo też znika. Słowo jest wielkie, potężne, a tem samem niesłychanie niebezpieczne.

I dla tego nie należy spuszczać zeń oka, nie można mu pozwolić hasać do woli i wskazywać palcem na prawdę, bo prawda ta gotowa stać się ciałem. Trzeba to słowo ujarzmić, okiełznać, obarczyć ciężarem przepisów, określić ścieżki, którymi wolno mu iść, aby nie wywołało zaburzeń na świecie, aby nie wprowadzało zmian, nie podniecało woli, nie budziło myśli.

Uwielbienie graniczy z lękiem, a miłość z nienawiścią. Cenzor, względnie prototyp cenzora kocha słowo, niczego

poza niem nie widzi na świecie i dlatego, klękając przed niem pokornie, zarzyna je swojemi nożycami, względnie czerwonym ołówkiem.

Cenzor nie wyobraża sobie, aby mogło się coś stać na świecie, do czego by słowo nie dało inicjatywy i coby nie przeszło przez słowo. Szaleje głód, szczyrzy kły utajone nieadowolenie, czai się w podziemiach rewolucja, ale to nic, możemy spać spokojnie, możemy nic sobie z tego nie robić, byle słowo nie wygadało się z tem, byle nie zaczęło o tem mówić a tembardziej pisać.

My pilnujemy słowa, a rzeczywistość pozostawiamy swemu losowi. My z czerwonym ołówkiem w rękę wpatrujemy się w każde wydrukowane słowo, wachamy nosem, próbujemy językiem, zaglądamy w odstępy między słowami, prześwietlamy papier i spoglądamy nań z przeciwnej strony. Niema nic — to dobrze. A jeżeli jest, to ołówek jak wąż spada z góry i wymową białych płam daje świadectwo swojej wierze nie zachwianej we wszechpotęgę słowa.

Tak wygląda ludożerca, względnie słowożerca cześć pana cenzora dla słowa. Obok ołówka ma on wielkie nożyce i ciach! tak niemi manewruje zamasyście, że przecina wszelki związek między słowem a rzeczywistością. Tu, w dziedzinie słowa będzie posłuch, dyscyplina i porządek, a tam w rzeczywistości, gdzie się słowo rodzi i formuje, niech sobie będzie jak chce. My dbamy tylko o plon i ucinamy mu głowę, gdy jest zbyt bujny, ale nie zajmujemy się glebą, zasiewem, ani korzeniami.

Przed słowem cenzor nisko uchyla kapelusza. Przed człowiekiem natomiast wysoko podnosi głowę i nawet nie raczy nań spojrzeć. „Człowiek — tak sobie myśli — jest pustą lalką, w której nic się nie dzieje. Ma oczy, ale te nie widzą. Ma głowę, ale wewnątrz niej jest próżnia. Dopiero na widok słowa człowiek, zaczyna się ruszać, zaczyna żądać, zaczyna być nieprzyjem-

nym i groźnym. Odbierzmy mu słowo, a słowo wolność, to wszystko będzie w najlepszym porządku”.

Cenzor, jak i jego brat z ducha, filolog, kontempluje samo słowo, a nie widzi korzeni jego, tkwiących w rzeczywistości, nie widzi soków, płynących tam i zpowrotem, nie widzi słońca, nie dotyka się gleby, nie czuje woni. Ani mu przez myśl nie przejdzie, że pusty żołądek jest skuteczniejszym agitatorom od najbardziej płomiennej odezwy, a me lodja kiszek skręcanych głodem jest bardziej podburzająca od najdzikszej sara-bandy namiętnych zdań.

Niestety, żołądka ni kiszek nie da się skonfiskować, ani zmusić do milczenia. Rzeczywistość, pozbawiona refleksu wolnego słowa, staje się jeszcze dziksza, bardziej brutalna i koszmarna, jeszcze mniej opanowana.

Dręcząc słowo — panie cenzorze — zatruwasz rzeczywistość rewolucyjnym jadem i na tem polega błąd dobrze skonstruowanej, misternej ale jednostronnej twojej filozofji. Ty, wielce szanowny panie cenzorze, i twój brat z ducha, filolog, uganiacie się za słowem i w zacietrzewieniu swoim czynicie wrażeń ludzi, którzyby łyżką chcieli wyczerpać morze, lub siatką na motyle złapać słońce.

Jesteś sobie, panie cenzorze, sumiennym, pedantycznym myśliwym na martwych, jak ci się zdaje, kartkach książek i gazet, a oto ziemia drży już pod twojemi stopami i połknie cię lada chwila z całym swoim nakazaniem ci głupstwem...

A gdy zginiesz, czego ci zgoła po niechrześcijańsku życzę, wtedy uwolnione nareszcie i ironicznie uśmiechnięte słowo wypowie szyderczy nekrolog dla uwiecznienia niesławnej twojej pamięci, jak piękna młoda żona po śmierci starożego męża, dręczyciela i tyrana.

Włodzimierz Jampolski.

STANISŁAW THUGUTT.

Wspomnienie o Eugenjuszu Śmiarowskim

Powiedzieć o Śmiarowskim, że był klasycznym demokratą, to byłby dźwięk pusty i bez znaczenia. Dziś, kiedy to słowo zostało tylokrotnie już nadużyte, kiedy kładzie je się na twarz jak maskę do pokrywania błazeńskich grymasów wszelkich odmian cezaryzmu, wstępczości i najbardziej poziomych interesów osobistych, zanim się komuś nada zaszczytne miano demokracji, słusznym będzie stwierdzić, na czem ta jego demokratyczność polega, co jest jej treścią istotną i jak dalece związana ona jest z wewnętrznym życiem człowieka. Otóż Śmiarowski był demokratą nie z partyjnej nomenklatury, nie dla kariery i nie z przypadku, ale dlatego, że taką była najgłębsza istota jego ducha, takim było jego życie od lat młodzieńczych aż do chwili zgonu. Nie był, poza krótkim jednorazowym postawianiem, czynnym politykiem, nie był szlifującym kanony teoretykiem. Ale nigdy nie skrzywił linii i nigdy nie zaparł się prawdy, tego, co uważał za prawdę.

Kochał wolność, kochał ją fanatycznie, całą swoją istotą. To była chyba największa namiętność jego życia. Nie znaczy to bynajmniej, iżby był rozwydrzonym indywidualistą, naginającym całe życie zbiorowe do potrzeb swojej wolności. Wręcz przeciwnie — jako prawnik, jako obywatel, uznawał potrzebę autorytetu, wyższość interesu ogólnego nad interesem jednostki, wypływającą stąd niekiedy nieuchronnie potrzebę kary. Nie znosił natomiast, organicznie nie znosił wszelkiego ucisku, krepowania rozwoju człowieka, a przede wszystkim rzucania go na pastwę rzekomym interesom państwa, pod którym jakże często ukrywają się niezdarnie interesy panującej klasy czy

kliki. Najłatwiej stosunkowo było bronić tej wolności w ponurych salach rosyjskich sądów wojskowych, gdzie oskarżonego od obrońcy dzieliła co najwyżej tylna cieniutka ścianka poglądów na taktykę oporu przeciwko najeźdźcy. O ileż trudniej było później walczyć we własnej ojczyźnie, kiedy często oprócz prokuratora miało się przeciw sobie znaczną część opinii publicznej, niedoroślej do życia wolnego. Nigdy się nie cofnął, nigdy się nie zawahał. Nie było wypadku, żeby odmówił pomocy komuś, kto wszedł w konflikt z prawem z pobudek ideowych. Nigdy się też, powiedzmy nawiasem, nie zdarzyło, aby zastał drzwi jego zamknięte ten, kto nie miał czem zapłacić jednego z najznakomitszych adwokatów w Polsce.

Kochał człowieka. Był uosobieniem dobroci i pogody ducha, której nie mogły na stałe zmać ani cierpienia, ani zawody. Nie umiał się gniewać, nie umiał nienawidzić, może dlatego, że wszelką nienawiść uważałby za gwałt komuś zadany. Mało miał zresztą do nienawiści powodów, sam będąc przez wszystkich, kto go znał bliżej, kochanym. Ale od podłości i zła odchodził, jak się odchodzi od nieczystości. Nie było względu, któryby go z brudem i kłamstwem pogodził. Ten wykwinny człowiek lubił otaczać się pięknem, więcej jeszcze tem, co znajdował w ludziach, niż pięknymi rzeczami.

Takie były zadatki, które go czyniły wielkim obrońcą prawdy i miłośnikiem. Kochał swój zawód, żył nim. W ciągu kilkunastu ostatnich miesięcy przyjaciele błagali go, aby na pewien przynajmniej czas porzucił praktykę, która go zabijała. Ale on na to wzru-

szwał ramionami, twierdząc, że jeżeli nawet praktyka zabija go, bez niej nie mógłby żyć, nietylko w znaczeniu zarobkowym, ile przez utratę zainteresowań życiowych. I ten śmiertelnie chorego człowieka spędzał nieraz parę nocy z rządu w wagonie, spędzał dnie w dusznych salach sądowych, wygłaszał wielogodzinne przemówienia. Trudno byłoby wyobrazić go sobie w innym trybie życia, w innym zawodzie, chyba artysty, gdyby tak chciał los. Tylko w fortepian wkładał tyle ognia i duszy, koncentrował się tak doszczętnie, był tak niezmierny, pełen inwencji i życia, co w swoim zawodzie.

Nie mam możności ocenić go, jako prawnika. On sam mówił o sobie, że jako adwokat jest i chce być przede wszystkim artystą. Niewątpliwie jego wszechstronne zainteresowania umysłowe, jego ciągła usilna praca nad sobą pozwalały mu wnosić do wszystkiego, co podejmował, myśl nową, oryginalną i świeżą. Sądzę jednak, że istotna jego wartość leżała w czem innym. Można to sprawdzić przez analizę tego, co było najbardziej zewnętrznym narzędziem jego pracy — przez jego wymowę. Był jednym z pierwszych mówców w Polsce. Jego mowy były jakgdyby nieprzewycięzoną lawiną, która bierze dusze w niewolę. Ale dopiero w czytaniu ujawniały się właściwe składniki tego piękna. Żadnego krasomówna, żadnej wyświechtanej frazeologii, żadnego śmiecia, zaciemniającego myśl kryształowo jasną, kreśloną wielkimi rzutami. I z pod każdego słowa tryskająca jak źródło najgłębsza wiara w prawdę tego, co mówi. Tak, człowiek, który tak mówił, musiał swój zawód uważać za obowiązek.

A on te swoje obowiązki traktował zawsze tak prosto i szczerze, jak sam

był ponad wszelki wyraz prostym i szczerym. W roku 1920, kiedy rozległ się krzyk rozpaczliwego alarmu, wstąpił na ochotnika do wojska, mając lat 42, chorą wątrobę, nikłe siły fizyczne i będąc całkowicie nieobytym z jakimkolwiek ćwiczeniem fizycznym. Osmielono się zwrócić mu uwagę, że to trochę pachnie domkiszoterią. Uśmiechał się blade — przez wrodzoną uprzejmość — i poszedł. Oczywiście, trud wojny był ciężki do zniesienia. Pewnego dnia odmarsz z Łap na linię bojową. Słońce, które kładzie ołów na mózg, nielitościwy piach, w którym nogi grzęzną po kostki, plecy zgięte w kabłąk pod pełnym rynsztunkiem. W której godzinie marszu zaczął drzeć i zsiniał na twarzy — atak kamieni żółciowych. Odprowadzono go na wóz opatrunkowy, przeciwko czemu nie protestował, że zduszonego bowiem gardła nie mógł wydobyć słowa. Na najbliższym postoju zawił się znowu, tłumacząc się, iż wszystko już przeszło, bo nie byłby przecież tak naiwnym, żeby iść na wojnę bez opium w kieszeni. Nie pomogły prośby i groźby, został w szeregach, który szedł w bitwę.

I potem drugi raz. W przededniu sprawy brzeskiej powala go zniecka straszliwy atak sercowy. Przez szereg dni nie wolno mu poruszać się, czytać, rozmawiać. Ale zaledwie przeszedł najcięższy kryzys, okłada się stenogramami, każe sobie zdawać sprawę z każdego szczegółu procesu. Wszystko po to, żeby pod koniec rozprawy stanąć wśród obrońców i wygłosić mowę, która była jedną z najświetniejszych.

Teraz odszedł — na zawsze. Niema ludzi niezastąpionych, ale on był z tych, których nie będzie można zapomnieć, jak się nie zapomina blizny po ranie na sercu.

Nie chcą obniżyć ceny węgla

„Akcja” rządu w celu skłonienia baronów węglowych do obniżenia cen nie odniosła skutku. Baronowie węglowi powiadają kategorycznie: nie, a podobno nawet cenę jeszcze pośrednio podwyższyli przez zmniejszenie rabatu hurtownikom. Właściciele kopalń tłumaczą swoje odmowne stanowisko tem, że eksport węgla we wrześniu spadł z 1,200.000 na 900.000 ton, zaś na rynku wewnętrznym mimo sprzyjającej pory roku zbyt także się zmniejszył — jedno i drugie powoduje im „stratę”, które muszą sobie powetować wyższymi cenami.

Nikt nie wątpił, że perswazje rządu pozostaną bez skutku. Jakże panowie ci mają się bać, kiedy widzą, że rząd razem z nimi drży z oba-

wy przed możliwym spadkiem eksportu, który przecież uchodzi za jedyną możliwość obniżenia cen wewnętrznych? Jeżeli nie można nic wskórać od karteli, mimo że są pod wielu względami od rządu zależne, to co dopiero od baronów węglowych, którzy mają silną organizację i dufają, że się ich nie przycisnie ze względu na bilans handlowy?

Koniec końców, u progu zimy ludzie muszą płacić drożej za węgiel. To ma być ta „obniżka cen”, o jakiej od kilku tygodni opowiada się na pocieszenie głupich. A w dodatku baronowie węglowi przygotowują się do obniżki plac górniczych — czemu nie? Lepiej przecież zgarniać zyski na obie strony.

Zamach na ubezpieczenia pracowników umysłowych

Obecny kryzys gospodarczy, którego najboleśniejsze skutki odczuwa na własnych barkach klasa pracująca, stał się hasłem do krytyki ubezpieczeń społecznych z punktu widzenia interesów sfer kapitalistycznych.

Krytyka ta, która idzie po linii wykazywania rzekomo nadmiernych ciężarów dla życia gospodarczego, nie zmierza wcale do usprawnienia a przez to do obniżenia kosztów ubezpieczeń, ale godzi w samą zasadę, dążąc do całkowitej ich likwidacji a w każdym razie do znacznego ograniczenia. Propaganda, będąca na usługach sfer gospodarczych, używa wszelkich środków, uciekając się do fałszywych cyfr, byleby wytworzyć w społeczeństwie kłamliwą opinię, że załamaniu się życia gospodarczego w państwie, winne są nadmierne ciężary społeczne.

Atoli ataki na ubezpieczenia są w istocie rzeczy atakami na płace pracownicze i obliczone między innymi na to, by szerokie rzesze bezrobotnych, stały się armią konkurującą z tymi, którzy jeszcze stoją przy warszacie pracy. Stąd jesteśmy świadkami gigantycznych zmagania się robotników i pracowników umysłowych przeciwko obniżaniu ich zarobków. Tutaj tkwi źródło wszelkich projektów zmierzających do „zreformowania” ubezpieczenia pracowników umysłowych. Reforma ta zaś polegać ma na pogorszeniu dotychczasowych praw do świadczeń. I tak projektuje się obniżenie renty starczej z 40% na 30%, odliczanie na wypadek dalszej pracy zarobkowej tego zarobku od renty, czego dotychczas niema, pozbawienie prawa do renty tych, których ew. zarobek przewyższałby wysokość renty, także nowość. Projekt ten posiada cechy wybitnie wywłaszczeniowe. Każdy bowiem pracownik umysłowy płaci składkę w przekonaniu, że po osiągnięciu przewidzianego wieku i zrealizowaniu praw, otrzyma za to należną mu rentę. Tak przynajmniej zdaje się go zapewniać ustawa, tymczasem nagle zamierza się mu rentę poważnie okroić i to w momencie, kiedy on jej najbardziej potrzebuje.

I ciekawe, że już po raz drugi jesteśmy świadkami, że wywłaszczać usiłują nie ci, których społeczeństwo mocno pokrzywdziło, nie klasa pracownicza w interesie ogólnym, w interesie unormowania stosunków w całym społeczeństwie, w interesie stworzenia sprawiedliwości społecznej, ale czynią to ludzie, których majątki i bogactwa w pierwszej linii winny być wywłaszczone. Przyjdzie czas, że klasa robotnicza zacznie wywłaszczać, ale zobaczymy kto będzie miał więcej do stracenia.

Ale powróćmy do naszego tematu. Wspomniawszy „reforma” projektuje dalej podwyższenie wkładki przypadającej na pracowników o 2 do 3 procent podstawowych, obniżenie zasiłków dla bezrobotnych od 5 do 30% i skrócenie okresu zasiłkowego, ograniczenie zasiłków dla pracowników sezonowych i dla bezrobotnych wyjeżdżających zagranicę. I znowu pracownik ma być ofiarą deficytowej gospodarki funduszu bezrobocia, która wynosi 27 milionów zł. miesięcznie. Pracodawcy nawet słyszeć nie chcą o podwyższeniu składki, oni proponują obniżenie świadczeń na rzecz bezrobotnych o 25% i więcej. Trudno zrozumieć, jak mogli się znaleźć przedstawiciele pracowników, którzy zaproponowali powiększenie części składki, opłacanej przez pracowników w granicach od 2—3%. Do tego nie mieli upoważnienia.

Nie dziwnego, że cały świat pracowniczy ostro przeciwko temu zaprotestował. Pieniądze na pokrycie deficytu funduszu bezrobocia nie mogą być czerpane z funduszy emerytalnych ani też z kie-

szeni pracowników, tak bezrobotnych, jak i licho zarabiających.

Żąda się od pracowników, by ze swoich głodowych pensyj robili prezenty dla pracodawców, „apeluje” się do bezrobotnych, by ze swoich krótkotrwałych i jałmużnianych zasiłków darowali część tychże na ratowanie zakładów, nie chce się pracownikom umysłowym, zamieszkującym w domach czynszowych Zakładów pensyjnych obniżyć horendalnych czynszów, wtedy, gdy cała Polska woła o obniżkę czynszów i gdy prywatni kamienicznicy redukują czynsze o 25—30%. Nie chcą Zakłady ubezpieczeń pracowników umysłowych uczynić żadnych ustępstw na rzecz swych członków, pod pretekstem oszczędności i ratowania majątku ubezpieczonych, a w tym samym czasie, aby dopomóc hrabiemu Potockiemu Zakład ubezpieczeń pracowników umysłowych w Warszawie zamraza 2 i pół miliona swoich kapitałów, których nie będzie mógł spieniężyć przed, jak za 30 lat, a równocześnie godzi się na stratę przeszło 1 miliona złotych.

Jakim prawem rozporządza się groszem, składanym przez pracowników w sposób tak lekkomyślny i bezkarny. Kto zwróci te pieniądze bezpowrotnie dla pracowników w Zakładzie tym ubezpieczonych, stracone, kto za to pociągnięty zostanie do odpowiedzialności karnej?

Nie apelujcie do pracowników w imię interesów „państwowych”, nie żądajcie od nich, by „ratowali” Zakłady kosztem swego mienia. Nie macie do tego moralnego prawa tak długo, dopóki z własnego podwórka nie wysprzątniecie śmieci, które pod zasłoną nietykalności poselsko-adwokackiej, nakładają do marnotrawienia majątku pracowniczego... Projekt „reformny” ubezpieczeń pracowników umysłowych musi uzyskać aprobatę Sejmu. Od Sejmu tego wszystkiego można się spodziewać. Toteż bacznie śledzić będziemy jakie stanowisko w tej sprawie zajmą „obroncy” świata pracowniczego, których w obozie pomocowej sanacji ponoć jest kilku.

M. Statter.

Czytaj prasę robotniczą:

Dowiedz się, jak dziś jest „byczo”!

Z kraju i ze świata

—
AFERA ŻONY DYREKTORA POLICJI. — W związku z wykryciem sensacyjnej afery oszukańczej w Bielsku, w której główną rolę odegrała żona dyrektora policji w Bielsku, p. Horowitz-Kłęczkowska, oraz kuzynek jej, Dawid Zygmunt Goldfaden, znany i od dawna poszukiwany „hochsztapler”, informują nas jeszcze, że w Białej aresztowano znaną w tamtejszych kołach towarzyskich Klarę z Micherskich Skoneczną, która wspólnie z Horowitz-Kłęczkowską zamieszana jest w aferę bielską Goldfadena. Z Kłęczkowej obecnie na gwałt robi się „warjatkę”. Przeniesiono ją podobno do Koberzyna. Cała ta sprawa jednak przedstawia się bardzo tajemniczo i spodziewać się należy, że władze śledcze z całą energią zabiorą się do wyświetlenia roli, jaką odegrała w tej aferze p. Horowitz-Kłęczkowska, żona dyr. policji, kuzyn jej, Goldfaden, a niemniej i Skoneczna, która urządziła nielegalne zbiórki na różne cele społeczne, m. in. na harcerzy w instytucjach i po domach, wykorzystując, tak samo jak Horowitz-Kłęczkowska swe stanowisko towarzyskie. Skoneczna zebrała przez siebie pieniądze zatrzymywała na własny użytek. W mieszkaniu jej znaleziono sfalszowane listy zbiorów, a na koncie bankowym 1.000 zł.

MASOWE REWIZJE W JAWOROWIE. Wśród Ukraińców, zamieszkujących Jaworów miały ostatnio miejsce masowe rewizje. Dnia 7 października policja jaworowska wraz z wydz. śledczym policji lwowskiej przeprowadziła 3-godzinną rewizję w redakcji „Ukraińskiego Słowa” i w mieszkaniu red. Jaworowskiego w Jaworowie. Również przeprowadzono rewizje w czytelni „Proświty”, towarzystwie „Garazd” i bractwie św. Jura w Jaworowie. Ponadto przeprowadzono cały szereg rewizyj w mieszkaniach prywatnych. Rewizje te stoją w związku z dawnymi pożarami w powiecie jaworowskim.

EGZEKUTOR UWIEJONY W STODOLE. Sąd w Lipnie skazał na 3 miesiące więzienia wieśniaka Lewandowskiego Wład. z Trutowa, który zamknął egzekutora Kwiatkowskiego w stodole, w czasie gdy ten przyszedł na egzekucję. Lewandowski zamknawszy Kwiatkowskiego w stodole, począł wołać: złodziej! złodziej! Zbiegli się sąsiedzi i chcieli dokonać samosądu nad egzekutorem. Przed „chłopskim paragrafem” ocaliła egzekutora żona Lewandowskiego.

PROCES POLITYCZNY W ŁUCKU. Dnia 4 listopada w sądzie okręgowym w Łucku odbędzie się rozprawa przeciw 8 Ukraińcom, którym akt oskarżenia zarzuca antypaństwową działalność oraz należenie do Ukr. Org. Wojsk., tudzież kolportaż nielegalnych pism.

SAMOBÓJSTWO NAUCZYCIELKI. Zofja Rachwałowa, nauczycielka w Krośnie, pozbawiła się życia, rzucając się pod koła pociągu. Powód samobójstwa — niesnaski rodzinne.

UON. Przed sądem przysięgłych w Złoczowie odbyła się rozprawa karna przeciw Cyce Piotrowi i 4 towarzyskom, oskarżonym o kolportaż ulotek Ukraińskiej Organizacji Narodowej. Cyca został skazany na półtora roku więzienia, pozostałych uolniono.

PRZYPADEK CZY ZBRODNIA. W stawie należącym do folwarku Bródki, pow. Zborów, znaleziono zwłoki umysłowej chorej Amroził Marji, lat 29, pochodzącej z Gniezdyczna pow. Krzemieniec.

ZAWÓD MIŁOSNY POWODEM SAMOBÓJSTWA. W Seneczowie pow. Dolina, popełniła samobójstwo wystrzałem z rewolweru w serce 19-letnia Nadia Daniłowiczówna. Powodem samobójstwa, jak wynika z listu pozostawionego przez denatkę, była zawiedziona miłość do mieszkańca tej wsi Hrycja Anatola, syna zamożnego gospodarza.

TELEGRAMY

BUDŻET NA R. 1933/34 Z DEFICYTEM

Warszawa, 11 października (tel. wł.). Prace międzyministerjalne nad budżetem na r. 1933/34 zbliżają się ku końcowi. Wedle krążących informacji budżet zamknie się znacznym deficytem.

KU KOŃCOWI SPADKU BEZROBOCIA

Warszawa, 11 października (tel. wł.). Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba zarejestrowanych bezrobotnych w dniu 8 bm. wynosiła 146.168. W porównaniu z ub. tygodniem liczba bezrobotnych spadła tylko o 998.

STRAJK W GAZOWNI WARSZAWSKIEJ DOBIEGA KOŃCA

Warszawa, 11 października (tel. wł.). Dziś odbyła się konferencja przedstawicieli magistratu z przedstawicielami Związku gazowników, na której postanowiono strajk zlikwidować. Sprawę obniżenia plac poddano arbitrażowi ministerstwa opieki społecznej, które wynik arbitrażu ogłosi jutro.

WYJAZD P. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Warszawa, 11 października (tel. wł.). Minister spraw wojskowych p. Józef Piłsudski wyjechał dziś do Wilna, gdzie zabawi kilka dni.

ARESZTOWANIE BANKIERA I KILKUNASTU SPÓLNIKÓW

Warszawa, 11 października (tel. wł.). Onegdaj aresztowano bankiera Sobola i jego córkę oraz dalszych kilkanaście osób. Motywy aresztowania nie zostały dotychczas dokładnie wyjaśnione.

ARESZTOWANIE SĘDZIEGO

Warszawa, 11 października (tel. wł.). Wczoraj przywieziono tu i osadzono w więzieniu przy ul. Dzielnej aresztowanego onegdaj sędziego w Łodzi Kuźnickiego. Co do tego aresztowania krążą liczne pogłoski, których z wyższych względów nie można narazie ogłosić.

NIEPEWNOŚĆ CO DO LOSU KPT. KARPINSKIEGO

Warszawa, 11 października (telef. wł.). Do chwili obecnej niema wiadomości o losie kapitana Karpińskiego, który wczoraj wyleciał z Heratu do Kabulu.

ODRZUCONA REDUKCJA PŁAC URZĘDNIKÓW LIGI NARODÓW

Genewa, 11 października. Kwestja redukcji plac urzędników Ligi Narodów została definitywnie odrzucona. Komisja prawnicza Ligi Narodów wydała orzeczenie, wedle którego Zgromadzenie Ligi Narodów nie jest uprawnione do obniżenia plac urzędników generalnego sekretariatu, Międzynarodowego Biura Pracy i Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, jeśli nie otrzyma uprzednio zgody zainteresowanych urzędników.

HERRIOT JEDZIE DO LONDYNU

Paryż, 11 października. Premier francuski Herriot, przyjmując zaproszenie premiera angielskiego MacDonalda odbycia wspólnej konferencji, wyjedzie do Londynu jutro we środę 12 bm. i zabawi tam dwa dni. Towarzyszyć premierowi w podróży będzie szef biura prezydalnego Marcel Ray oraz wyższy urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych. Cały czas pobytu Herriota w Londynie poświęcony będzie rozmowom z MacDonaldem i sir John Simonem. Dojście do skutku tej rozmowy wita prasa francuska z wielkim uznaniem, przypisując jej doniosłe znaczenie dla dalszych prac konferencji rozbrojeniowej.

FRANCUSKI PLAN BEZPIECZEŃSTWA I ROZBROJENIA

Paryż, 11 października. Genewski korespondent „Petit Parisien” podaje dziś dalsze szczegóły zapowiedzianego francuskiego planu konstruktywnego w sprawie bezpieczeństwa i rozbrojenia. — Plan ten, którego postanowienia przypominają układ lokarneński przewiduje: 1) zawarcie powszechnego układu rozbrojeniowego, 2) zawarcie powszechnego układu konsultatywnego, 3) zawarcie układu regionalnego w sprawie wzajemnej pomocy, bezpieczeństwa i kontroli, 4) zawarcie układu w sprawie systematycznego tworzenia miłcji międzynarodowej i 5) zawarcie protokołu w sprawie równouprawnienia. Układ ten zobowiązuje wszystkich kontrahentów w razie konfliktu do natychmiastowego zwołania obrad celem zbadania sytuacji, a jeśli wśród państw zamieszanych w konflikt znajduje się państwo, które przystąpiło do układu, musi ono w przeciągu 48 godzin zaniechać kroków nieprzyjacielskich. W razie odmowy wchodziłyby w życie wszystkie sankcje przewidziane w układzie. Układ przewiduje dalej zobowiązanie, wedle którego żadne z państw nie mogłoby być postawione wobec faktu dokonanego. Układy regionalne miałyby być poza tem wzmocnione gwarancją o nieagresji.

TRZY KOBIETY PRZEJECHANE PRZEZ POCIĄG

Paryż, 11 października. Na przejeździe kolejowym w Thonon nad jeziorem Lemańskim, przejechał wczoraj pociąg trzy kobiety w niezwyklej okolicznościach. Podczas przejścia przez torry jednej z kobiet dostał się trzewik między szyny tak, że nie mogła się ruszyć z miejsca. Towarzysząc jej dwie inne kobiety pośpieszyły jej z pomocą, gdy w tem nadjechał pociąg pośpieszny z taką szybkością, że żadna z nich nie zdołała uniknąć katastrofy. Jedna została zabita na miejscu, druga straciła obie nogi i zmarła w drodze do szpitala, a trzecia odniosła tak ciężkie rany, że walczy ze śmiercią.

POWSTANIE W ABISYNJI

Londyn, 11 października. Wedle wiadomości nadeszłych z Addis Abeba do tutejszego poselstwa abisyńskiego, wybuchło w Abisynji powstanie przeciw rządowi. Na czele powstania stanął Ras Hailu, który niedawno skazany został za zdradę stanu na karę śmierci, a następnie uwolniony przez cesarza.

KATASTROFA W KOPALNI

Londyn, 11 października. W kopalni węgla w Johannesburgu w Afryce Południowej wybuchł pożar, wskutek czego kilkudziesięciu górników zostało odciętych od świata. Po wyczerpanej akcji ratunkowej wydobyto wszystkich zagrożonych, z których około 30 musiano przewieźć do szpitala z objawami ciężkiego zatrucia gazem.

JAPOŃSKA IMIGRACJA W MANDZURJI

Londyn, 11 października. Wedle doniesień korespondentów angielskich w Mandzurji zaznacza

Zniesienie autonomji uniwersytetów

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 11 października.

Dzisiejsze „ABC” podaje szczegóły o zamierzonej „reformie” szkół wyższych, która jest właściwie likwidacją autonomji tych szkół. Rektora wybieranego przez Senat akademicki ma zatwierdzić prezydent Rzplitej. Dziekanów wybieranych przez wydziały ma zatwierdzać minister oświaty. Sprawy dyscyplinarne zarówno profesorów jak i uczniów będą wyłączone z podkompetencji dziekana i Senatu, natomiast będzie mianowany specjalny urzędnik, który będzie wyko-

nywał jurysdykcję prawniczą w obrębie wyższych uczelni. Zmianie ulega też procedura powoływania profesorów. Każda wyższa uczelnia przedstawiać będzie ministrowi oświaty kilku kandydatów do wyboru i zatwierdzenia. Minister dowolnie wybiera kandydata z pośród zgłoszonych, ale może nie wybrać żadnego z przedstawionych kandydatów i mianować osobę wcale nie zgłoszoną. Sekretarz wyższej uczelni będzie miał rozszerzoną kompetencję w zakresie spraw gospodarczych, a mianowany będzie przez ministra oświaty.

Zinowiew i Kamieniew wykluczeni z partji komunistycznej

Moskwa, 11 października. Centralny komitet wykonawczy partji komunistycznej wykluczył z partji za działalność kontrrewolucyjną dwudziestu członków, w tem Zinowjewa i Kamieniewa.

Zarzucono im, że usiłowali utworzyć nielegalną organizację kulaków, celem przywrócenia ustroju kapitalistycznego.

Zwycięstwo socjalistów belgijskich

W WYBORACH GMINNYCH

Bruksela, 11 października. W Belgji odbywały się w niedzielę wybory gminne. Z dotychczasowych rezultatów wynika, że wybory dały znaczny przyrost głosów socjalistycznych. Partja so-

cialno-demokratyczna zdobyła większość w 70 gminach, podczas gdy utraciła większość w pięciu gminach.

Proces Prus z rządem Papena

Lipsk, 11 października. Dzisiejsza rozprawa w procesie konstytucyjnym między Prusami a rządem Rzeszy rozpoczęła się od repliki przedstawiciela Prus na wczorajsze zarzuty delegata rządu Rzeszy dra Gottheinera, jakoby minister spraw wewnętrznych Prus Severing sam domagał się wprowadzenia w Prusiech rządów komisarskich, oraz jakoby premier rządu pruskiego Braun wyrazić miał po usunięciu go od władzy wielkie zadowolenie, iż pozostawiono mu jego pełną gałęź premjera. Wyjaśniając stan faktyczny, przedstawiciel Prus dr. Brecht nazwał te zarzuty absurdem.

Przerywając dalszą dyskusję nad sprawami czysto personalnymi, przewodniczący trybunału dr. Bumke wziął reprezentanta Rzeszy dra Gottheinera w obronę twierdząc, że nie leżało w jego intencji, aby premiera Brauna przedstawić jako złowieszczy, któremu chodziło wyłącznie o kwestję pieniężną. Zaznaczył przytem dr. Bumke, iż wobec takiej osobistości, jak premier Braun, podobna insynuacja byłaby absolutnie nie na miejscu. Dalej zaznaczył przewodniczący, że nie może uwzględnić wniosków o przesłuchanie świadków na okoliczność stosunku między rządem Rzeszy a narodowymi socjalistami, gdyż brak mu do tego kompetencji proceduralnej. Wydaje się jednak prawdopodobne, że między rządem v. Papena a narodowymi socjalistami istniał jednomyślny pogląd, iż rząd pruski musi być usunięty. Wątpi zresztą, aby przesłuchanie świadków przyniosło w tej sprawie wyjaśnienie. Mogłoby to nastąpić tylko wtedy, gdyby punkty, co do których mieliby być przesłuchani świadkowie, zostały przedłożone w formie ściśle sprecyzowanej.

Przedstawiciel frakcji socjalno-demokratycznej sejmiku pruskiego prof. dr. Heller sprecyzował temat przesłuchania świadków w tym kierunku, aby przesłuchano wybitniejszych członków Herrenklubu na okoliczność, że zgóry już istniał układ między rządem v. Papena a narodowymi socjalistami w sprawie usunięcia rządu pruskiego. Zeznania świadków udowodnią, że niema mowy o rządzie niezależnym i bezpartyjnym, którego do uczynionego kroku skłoniła tylko sytuacja zwiastująca wojnę domową, lecz że chodzi

o jasne konszachty partyjno-polityczne.

W dalszym przebiegu procesu reprezentant rządu Rzeszy dr. Gottheiner złożył w imieniu kanclerza v. Papena oświadczenie zaprzeczające, jakoby v. Papen prowadził pertraktacje z Hitlerem lub zawarł z nim układ w sprawie wystąpienia przeciw rządowi pruskiemu. Także zniesienie zakazu uniformowego dla narodowych socjalistów i przywrócenia im swobody politycznej nie było przedmiotem układu v. Papena z Hitlerem, lecz zgóry już znajdowało się w programie rządu.

Prof. Heller zwraca się przeciw dementi v. Papena i oświadcza, że Papen nie prowadził pertraktacji, lecz prowadził je członkowie rządu Rzeszy. Pertraktacje te doprowadziły do układu. Następnie przystąpiono do omawiania sytuacji w Prusiech po 20 lipca.

Lipsk, 11 października. Na początku rozprawy popołudniowej odczytał dr. Brecht oświadczenie dawnego pruskiego ministra spraw wewnętrznych Severinga, zwracające się przeciw twierdzeniu reprezentanta Rzeszy dra Gottheinera, jakoby sam domagał się ustanowienia komisarza Rzeszy dla Prus.

Dr. Gottheiner odczytał telegram ministra spraw wewnętrznych v. Gayla, w którym tenże twierdzi, jakoby w rozmowie z nim Severing zachęcał do ustanowienia komisarza pruskiego.

Przewodniczący trybunału dr. Bumke zauważa, że gdyby Severing faktycznie godził się na ustanowienie komisarza Rzeszy dla Prus, to nie rozumie, dlaczego rząd Rzeszy nie porozumiał się z nim przed podjęciem kroku w dniu 20 lipca. Przeciwnie w takim wypadku byłoby chodziło o spełnienie życzenia Severinga.

Następnie przystąpiono do dyskusji nad artykułem 48 konstytucji w odniesieniu do krajów związkowych.

WOTUM NIEUFNOŚCI DLA PAPENA

Berlin, 11 października. Komisja zagraniczna Reichstagu przyjęła dziś jednogłośnie uchwałę, zwracającą się przeciw rządowi v. Papena, zarzucając mu jawne naruszenie konstytucji.

żądadą wypłacenia im 5 tysięcy dolarów, grożąc w przeciwnym razie śmiercią uprowadzonego.

Z ruchu socjalistycznego

ZGROMADZENIE PPS W TRZEBINI

W dniu 2 października odbyło się w Trzebini, w Domu Zw. Metalowców, zgromadzenie PPS, na którym przemawiali tow.: dr. Feliks Gross, Poloczek i Dudziak. Takie samo zgromadzenie odbyło się w Strażnicy w Trzebionce. Zgromadzenia miały przebieg imponujący. Uchwalono rezolucje w sprawach gospodarczych, politycznych i samorządowych.

się wzmógł ruch imigracyjny młodych Japończyków. Do Mandzurji przyjeżdżają niezliczone tłumy młodych, silnych Japończyków, w wieku od 20 do 30 lat. Wszyscy imigranci ubrani są w mundury wojskowe, jednakże nie mają żadnych odznak wojskowych, i tem jedynie różnią się od regularnego wojska. Przybywają oni bez rodzin i podzieleni są na oddziały, stojące pod dowództwem oficerów japońskich. Cała imigracja skierowana jest do północno-zachodniej Mandzurji.

BANKIER PORWANY PRZEZ BANDYTÓW

Nowy Jork, 11 października. Prezydent banku Security w Chicago został wczoraj uprowadzony przez bandytów w celu uzyskania okupu. Przesłali oni rodzinie uprowadzonego list, w którym

KRONIKA

TEATR WIELKI

Środa, 7:30: „Carmen”.
Czwartek: „Samuel Zborowski”.
Piątek, 7:30: „Cyganeria” (opera).
Sobota, 7:30: „Samuel Zborowski” (abonament 1).
Niedziela, 3.00: „Halka”; 7:30: „Samuel Zborowski” (abonament 1).

TEATR ROZMAITOŚCI

Dziś i codziennie o godzinie 7:30: „Lekarz bezdomny”.
Niedziela, 3:30 pop.: „Dziwni kochankowie”.

COLOSSEUM

Film „Wygnańcy” i rewia „Grunt się nie przejmować”.

— 000 —

WODA GORZKA „Franciszka Józefa” — wspaniały środek przeciw obstrukcji i hemoroidom.

— 000 —

BEZPODSTAWNE PODEJRZENIA. Donosiliśmy już o aresztowaniu i natychmiastowym zwolnieniu przez sędziego śledczego star. woźnego kasy chorych Miśkowa. Wedle doniesienia kasy chorych do pism lwowskich, podczas rewizji w mieszkaniu woźnego miano znaleźć cały skład apteczny, magazyn druków, które służyły rzekomo do fałszowania świadectw zasilkowych. Otóż całe to doniesienie okazało się kłamliwe, czego dowodem jest szybkie zakończenie śledztwa. Jak się obecnie okazuje, rewizję domową przeprowadzał „referent” gospodarczy kasy chorych p. Kriwald w asystencji agenta policyjnego, bez żadnego upoważnienia władz sądowych, czy choćby administracyjnych. Ów Kriwald, który w swej gorliwości oszczędnościowej posuwa się do tego, że woźnym kazał znieść węgiel, przez co naraził ich na zniszczenie ubrań, jakos dotąd nie został pociągnięty do odpowiedzialności za „niedokładności” przy dostawie węgla w roku ubiegłym, na co nawet uwagę zwróciła komisja lustracyjna. O p. Kriwalda otarła się też charakterystyczna sprawa 102 sztuk sztabek i 510 haków dla sanatorjum, za które kasa zapłaciła po 21'20 zł. za komplet, a dostać je można po 3'80 zł. Ów p. Kriwald rzuca bezpodstawne podejrzenie na innych pracowników, a sam jakoś nie umie się usprawiedliwić.

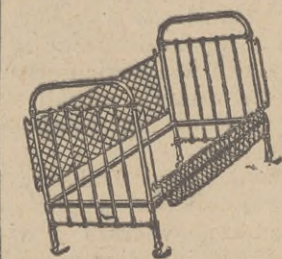
TOW. MAY WE LWOWIE. Do Lwowa wczoraj zawiątał egzotyczny gość tow. May (Czechosłowacja), który podróżuje po całym świecie i bada warunki życia klasy robotniczej. Zwiedził Anglię, Egipt, Włochy, Niemcy itd. Nie robi tego dla celów osobistych, ale zobowiązał się zebrany materiał dostarczyć Międzynarodówce. Na temat warunków życia klasy robotniczej w różnych krajach wygłosi tow. May odczyt w czwartek 13 bm. w sali przy ul. Rutowskiego 23, II. p. o godz. 7 wiecz., na który zapraszamy wszystkich towarzyszy.



ŚWIATEŁKA NA GROBY, LAMPKI

oraz wszelkiego rodzaju świece pierwszorzędnej jakości po cenach najniższych poleca

SKŁADNICA FABRYCZNA MYDŁA I ŚWIEC „WASZE OCZKO”
Lwów, ulica Halicka L. 1 (róg Rynku) — Telefon Nr. 94-95.



FABRYCZNY SKŁAD ŁÓŻEK METALOWYCH I WÓZKÓW DZIECINNYCH WOŁKOWYSKI

Lwów, ulica Kopernika 5 — Telefon 95-97.

Ceny ściśle fabryczne.

UWAGA! TAPCZANY METALOWE W WIELKIM WYBORZE.

OPIECZĘTOWANIE LOKALU ŻYDOWSKICH ROBOTNIKÓW KRAWIECKICH WE LWOWIE. Wczoraj przedpołudniem władze opieczętowały lokal żydowskich robotników krawieckich, Rynek L. 14. Równocześnie dokonano szeregu aresztowań wśród tych robotników, a to pod zarzutem działalności komunistycznej.

PRAGNIENIE LWOWA. W czasie od 2 do 9 października br. zużyto wody z centralnego wodociągu 173.154 metrów sześciennych, przy opadzie średnim 3.725 i średniej temperaturze 7.45 najniższej i 13.4 najwyższej. Najmniej wody zużyto w niedzielę 9 X., bo 19.512 m³, najwięcej we wtorek 4 X., bo 22.913 m³.

OSZUSTWA PRZY DOSTAWIE CHLEBA DLA WOJSKA. Wczoraj wydział śledczy po przeprowadzeniu dochodzeń aresztował kierownika piekarni „Merkury” Kołodzieję pod zarzutem oszustw dokonywanych na szkodę wojska. Oszustwa polegały na tem, że piekarnia dostarczała garnizonowi lwowskiemu chleb o mniejszej wadze, aniżeli się należało. Na każdym kilogramowym bochenku chleba brakowało 8—10 dekagramów. W związku z tą aferą oszukańczą spodziewane są dalsze aresztowania wśród osób tak cywilnych jak i wojskowych.

GDZIE PODZIAŁA SIĘ MATKA. Brudniak Leopold z Lewandówki (Polna 89) doniósł, że matka jego Józefa, przed kilku miesiącami wydalila się z domu i dotychczas nie wróciła.

TAJEMNICZY KOŚCIOTRUP NA PL. BERNARDYŃSKIM. Wczoraj rano robotnicy zajęci przy kopaniu kanału na pl. Bernardyńskim, na

głębokości półtora metra natknęli się na szkielet ludzki. Według orzeczenia lekarza jest to kościotrup młodej kobiety, na której, według prawdopodobieństwa dokonano morderstwa przed kilkudziesięciu laty.

EKSPLOZJA PRYMUSA. W mieszkaniu Ławczuk Julji (Kościelna 35) powstał pożar z powodu eksplozji primusa. Wskutek eksplozji wyleciały dwie szyby w oknie, a Ławczuk została poparzona w twarz, ręce i nogi. Pożar został ugaszony przez domowników, a Ławczuk zaopatrzyła pogotowie ratunkowe, poczem pozostawiono ją w leczeniu domowym.

SKON NOWORODKA. W dniu wczorajszym zmarło nagle 12-dniowe dziecko Jelti Kurz (Szpitalna 44). Ponieważ nie można było ustalić przyczyn skonu dziecka, zwłoki odstawiono do Inst. Med. Sądowej.

ZNOWU SAMOBÓJSTWO. Katarzyna Karasińska, zajęta jako służąca u Moskiewicza Michała (Jabłonowskich 44) w zamiarze pozbawienia się życia napiła się lyzolu. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło Karasińską do szpitala powsz. Powód samobójstwa nieznan.

WYKOLEJENIE CYSTERN NA DWORCU. — Wczoraj o godzinie 3:30 podczas przetaczania pociągu towarowego we Lwowie, wykoleiło się sześć próżnych cystern, powodując przerwę w ruchu, trwającą do godziny 7:30. Wypadku z ludźmi nie było. Na miejsce wypadku przybyła komisja celem stwierdzenia przyczyn wykolejenia i usunięcia przeszkód w ruchu.

SZYBKO, TANIO, DOKŁADNIE

uczę w grupach rannych i wieczornych na kursach

Inż. FROMA

ROMANOWICZA 16

POCZĄTEK KURSÓW 10 i 17/X.

JAN BOJER

64

LUD NAD MORZEM

(Ciąg dalszy)

— Nie — odpowiada. — Jeszcze czas na to. Per widzi, że dla niej i dla ojca jest to czemś strasznym, ale on sam jest przecie naprawdę między młotem a kowadłem. — Tak, tak — wdycha — powiedziałem, co było do powiedzenia.

Pewnego dnia Bergita zabiera się do przedzenia. — Co to ma być? — pyta matka Elżbieta. — Koszule dla Pera — otrzymuje w odpowiedzi. — Nie ma ich za dużo.

Aha, zaczyna się odosobniać. Nie mogą już omawiać z sobą tych spraw.

Podobnie jak dawniej odbywa się co wieczór nabożeństwo, ale młoda para często zabiera swój śpiewnik i wychodzi do stodoły. Nawet Pana Boga nie mogą już mieć wspólnie ze starymi.

Pewnego dnia Paal spotyka na wybrzeżu Andersa Inderberga. A Anders drapie się za uchem i pyta całkiem nieśmiało, czy Marcinek nie jest już teraz dość duży, by poszedł gdzie za pastuszką?

Ale Paal nie pozwala się wtrącać do tych spraw. Zaczyna dreptać na miejscu i wymachiwać rękami, wreszcie powiada, że jakkolwiek jest biedny, to jednak nie wypędza bezbronných dzieci do obcych. — Nie, nie — mówi Anders i udaje całkiem pokornego. I z łopatą i wiaderkiem rusza dalej wzdłuż wybrzeża.

Atoli Bergita, wróciwszy raz od rodziców, prosi Pera, by przeszedł się z nią. Zapadł wieczór, z pierwszym głębokim mrokiem jesiennym, bezmiernem ugwieżdżeniem niebem, zapachem ułożonych snopków zboża i świeżo zoranej ziemi. Oświetlone okna jaśniejają wokół na łądzie, a od

wybrzeża dochodzi miły szmer wody po piasku. Ci dwoje idą przed siebie, przystają, mówią z sobą i znów idą dalej. Za ich wejściem do izby, starzy siedzieli przy stole i właśnie wydobyli swe śpiewniki. Gjert odczytuje świstek gazety, który służył do opakowania jakiegoś towaru, dzieci siedzą w kącie przy piecu. A Per oświadcza tak głośno, by wszyscy mogli słyszeć: Jeśli nie może zaraz objąć zagrody, to oboje z Bergitą wyjadą do Ameryki.

Wszyscy drgnęli i patrzą na niego. Matka Elżbieta na chwilę zasłania oczy ręką, stary żuje. Marcinek natomiast spogląda na Astrydkę, dziewczyna jest już teraz dość duża, by zrozumieć.

— Taak, taak — mówi wreszcie Paal i rzuca spojrzenie na żonę. A matka Elżbieta patrzy przed siebie nieruchomo i wydaje głębokie westchnienie. Gjert spogląda na wszystkich przerażony, ale on przecie nie ma prawa zabierać głosu.

I pewnego dnia sprowadza się nauczyciela dla spisania potrzebnego dokumentu. Oto siedzi u końca długiego stołu, tamci na ławach i stołkach wokoło, a jakkolwiek starzy nie umieją czytać pisanego, włożyli jednak okulary. Ale na dworze, przed domem, Gjert chodzi powoli i ciężko opiera się na lasce, przystaje i znów zawraca, lecz nie może się przewyciężyć i wejść do izby.

Tu, siedząc tak dokoła stołu, doszli do porozumienia. Per obejmuje zagrodę, a kontrakt ojca z dziedzicem zachowuje swą ważność, dopóki stary żyje. Taki jest zwyczaj, dziedzic jest bardzo wspaniałomyślny. Ale Per musi przejąć długi rodziców, wynoszące sto talarów w banku oraz drobne zaległości w sklepie wiejskim i w mieście. A zato dostanie obydwie krowy, świnię i pięć owiec. Wszystko w porządku, jak być powinno. Paal Flata i jego żona mają do końca

życia mieć pomieszczenie w domu, wolno im mieszkać w izbie, dostaną torfu na opał, Elżbieta może zachować dwie kury, będzie też dostawać śmietanki do kawy, jeśli sobie czasem zechce ugotować ponad zwykłą porcję. Nauczyciel podnosi oczy, w których widnieje pytanie, czy to już wszystko. Tamci kiwają głowami potakująco i patrzą na siebie. Niema już chyba nic do dodania. Na takiej zagrodzie nie można starym ludziom wyznaczać bogactw. Paal zastanawiał się właśnie, czy nie dałoby się napomknąć, by dostawał miesięcznie dwadzieścia órów na szypulki, nie miał jednak odwagi. Ale matka Elżbieta nie może milczeć dłużej. — Czy nie możnaby jeszcze dodać, by Gjertowi wolno było tu zostać do końca życia? — pyta błagalnie. — Nauczyciel patrzy na tamtych pytająco. A Per wdycha i najchętniej zgodziłby się na to. Ale Bergita wtrąca się teraz i powiada, że skoro się ułożą, to i tak przecie będzie tu mógł pozostać. Co do niej, to nie ma zamiaru wypędzać go z domu. — A Marcinek i Astrydka? — prosi znów matka Elżbieta — czy nie mogliby tu zostać do konfirmacji? — Młoda kobieta wzywa spojrzeniem pomocy Pera, a on również uważa, że propozycja ta nie jest możliwa do przyjęcia. — Matko, nie możemy brać na siebie więcej, niż podaliśmy — mówi. — Musimy zrobić tak, jak sądzimy, że będzie możliwe.

Następnie starzy muszą podpisać dokument, przyczem nauczyciel prowadzi im rękę, a Per umieszcza swoje nazwisko pod ich nazwiskami. Nauczyciel podpisuje jako świadek. Teraz rodzice oddali całe swe drobne mienie, a syn przyrzeka, że nie pozwoli im umrzeć z głodu.

Stało się. W kilka dni później przybył lensman, by przeprowadzić licytację.

(Ciąg dalszy nastąpi).

POBIŁ EGZEKUTORA. Maks Steinfeld, kupiec, zamieszkały Cicha 5, popadłszy w rozpacz pobił egzekutora Jana Sendała, gdy ten chciał zająć meble kupca za zaległe podatki.

KRADZIEŻE. Julja Tylko z Kleparowa, plac św. Kazimierza 1, doniosła, że o godzinie 21 w dniu wczorajszym włamano się do jej mieszkania, skąd skradziono garderobę i bieliznę wartości 500 zł. Poza tą kradzieżą udało, na złodziejskim froncie miało miejsce 9 kradzieży, ale zakończone niepowodzeniem, gdyż we wszystkich wypadkach przytrzymało złodziei na gorącym uczynku włamania. Osadzeni zostali w aresztach.

Z SALI SĄDOWEJ

JAK TO BYŁO NA WIECU W SIELCU?

W Sielcu (pow. Sokal) poseł na Sejm Wachniuk urządził w dniu 15 maja br. zgromadzenie poselskie. Po jego przemówieniu zabrał głos 22-letni student praw Iwan Kłymow i za treść swego przemówienia, w którym polemizował z radykalnym posłem Wachniukiem odpowiadał wczoraj przed sądem przysięgłych pod zarzutem zbrodni zaburzenia spokoju publicznego.

Jak czytamy w akcie oskarżenia, oskarżony mówił na tym wiecu m. in.:

„Lzy ukraińskich matek, żon i siostr wyciśnięte z ich oczu... „Życie narodu ukraińskiego ginie pod ciosami pałek... —

... pił i pije żywą krew narodu ukraińskiego, wydziera wolność, zabijając i torturując najlepszych bojowników o wolność Ukrainy, a przekupując podłych zaprzańców“ itd.

Tak to barwnie i dosadnie miał wedle relacji poster. P. P. Jaworskiego mówić na owym zgromadzeniu oskarżony.

Tymczasem oskarżony przeczy, by przemawiał w taki bojowy sposób. Krytyka panujących stosunków — zeznaje on — nie przekraczała dozwolonych granic.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał oskarżonego na 3 miesiące więzienia.

Przewodniczył s. o. Medyński, oskarżał prok. Mostowski, bronił dr. Pyndyk.

EPILOG BÓJKI WESELNEJ

Na ławie oskarżonych zasiedli 20-letni Józef Domaradzki, 18-letni Jan Wojdyło i 22-letni Józef Kasperski, oskarżeni o to, że podczas wesela w Biłce Szlacheckiej napadli i pobili Wojciecha Kałwę tak mocno, że ten wskutek otrzymanych ran zmarł. W sprawie tej wczoraj obszernie donosiliśmy. Sąd skazał Domaradzkiego i Wojdyłę na karę po 2 lata więzienia, a Kasperskiego na 1 rok.

ZEMSTA KOBIETY

W procesie przeciw Katarzynie Czunys z Ciutuli ad Kunin, oskarżonej o zbrodnię podpalenia zabudowań swego byłego kochanka Chemycia, o czym donosiliśmy, zapadł wyrok, na podstawie werdyktu przysięgłych, uwalniający.

Rewizje i aresztowania wśród Ukraińców

Wczoraj przedpołudniem silne oddziały policji otoczyły dom ukraiński przy ul. Supińskiego we Lwowie, gdzie przeprowadzono ścisłą rewizję pod kierownictwem naczelnika wojewódzkiego wydziału bezpieczeństwa, Sochańskiego, oraz starosty grodzkiego Klimowa. Rewizja ta pozostaje w związku z działalnością nacjonalistyczno-rewolucyjną wśród akademików ukraińskich. Wyniki rewizji mają być sensacyjne. Dokonano aresztowań szeregu osób, których nazwiska trzymane są narazie w tajemnicy.

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 13 października

11.50: Komunikat meteorologiczny. — 11.58: Sygnal czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Poranek szkolny z Filharmonii warszawskiej. 16.00: „Najwłaściwsze zabawy dla dziecięce“. 16.15: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 16.30: Gramofon. 16.40: „Idea jagiellońska w historii polskiej i powszechnej“. 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt aktualny. 18.00: Koncert kameralny: muzyka francuska. 19.00: ??? Trzy pytania. — 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljton literacki z Warszawy. 19.45: Dziennik radiowy. 20.00: Muzyka lekka. — W przerwie: Wiadomości bieżące i dodatek do dziennika radiowego. 21.00: Arje i pieśni. 21.30: Słuchawisko: „Jutro“. 22.15—23.30: Muzyka taneczna.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.

Uroczystość jubileuszowa 50-lecia pracy tow. A. Drewniaka

Lwów robotniczy obchodził minionej niedzieli wzruszającą uroczystość 50-lecia pracy zawodowej przewodniczącego Związku robotników introligatorskich, tow. Antoniego Drewniaka, który od najmłodszej młodości tak w klasowym ruchu zawodowym, jak w socjalistycznej organizacji politycznej stał twardo na wyznaczonym mu posterunku. Sala Związku drukarzy zapełniła się po brzegi delegatami wszystkich organizacji robotniczych Lwowa, tłumnie zebrali się pracownicy introligatorscy, którzy byli inicjatorami tej serdecznej uroczystości.

W akademii wzięły udział chóry drukarzy i „robotniczy“, orkiestra mandolinistów, wygłoszono deklamację okolicznościową wiersza, a wiceprezes Związku robotników introligatorskich tow. Safal w dłuższym przemówieniu nakreślił historię życia Jubilata, które jest równocześnie historią ruchu robotniczego we Lwowie.

Serdeczne życzenia składali tow. Drewniakowi

imiemieniem komitetu PPS tow. Szczyrek, imieniem UPSD tow. Temnicki, imieniem Rady Związków Zawodowych tow. Pieniaga, z centralnego kom. Zw. zaw. tow. Kuśnierz, z organizacji młodzieży TUR tow. Fijałkowska, zarządu głównego drukarzy tow. Kusyk, imieniem cechu mistrzów p. Legiężyński, nadto tow. Buniak, Lang, Mazurkiewicz, Kruszelnicki, Pietrusiński, Lisiewicz, Schulz i Lang. Wśród nadesłanych wielu listów i depesz od bratnich organizacji z całego kraju odczytano też depeszę z życzeniami od tow. Ignacego Daszyńskiego, powitaną owacyjnymi oklaskami.

Obdarzony upominkami i kwiatami, dziękował tow. Drewniak za wyrazy uznania, przeznaczając ofiarowany mu portret do lokalu Związku. Odszpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“ i wspólną fotografią zakończono tę przemilę uroczystość.

— 000 —

W związkach BBS wszystko kradną

Przed sądem grodzkim staje Andrzej Jastrzębski, oskarżony o kradzież pluszowej narzuty na otomanę i ceraty na stół dokonaną dn. 10 lutego b. r. w lokalu babesowskiego związku zawod. robotników budowl. przy ul. Wagowej 1.

Jastrzębski z zawodu murarz, karany za włóczęgostwo zeznaje:

— Nie ukradłem; kupiłem te rzeczy na pl. Solskich za 2 zł. Przyszła policja, zrobiła rewizję i zabrała i plusz i ceratę. Ale nie ja ukradłem. Kupiłem.

Sędzia: A od kogo?

Osk.: Kiedy nie wiem, kto to był.

I oskarżony dodaje:

— Zresztą poco bym miał kraść, kiedy akurat wtedy miałem robotę; byłem zajęty w zakładzie czyszczenia miasta...

Wchodzi świadek Ziobrowski Franciszek, sekretarz wspomnianego związku, który o kradzieży zrobił doniesienie do policji. Przed sądem świadek zeznaje:

— Wysoki sędzi! W lokalu tym (przy ul. Wagowej) mieszczą się też inne związki: krawców, kelnerów, rzeźników, kanalarzy, przychodzi także młodzież. I wciąż powtarzają się kradzieże. Wszystko kradną. Nawet okna wyciągnęli i wynieśli na plac Solskich.

Sędzia do świadka: A jak z tą narzutą na otomanę i ceratą?

Świadek: Pewnie ktoś ściągnął i wyniósł na sprzedaż na pl. Solskich. Ale nie posadzam Jastrzębskiego, aby on ukradł...

Wobec takich zeznań sędzia uwolnił oskarżonego.

Tak zakończyła się ta sprawa w sądzie.

Ale wobec zeznań sekretarza Ziobrowskiego powinien tą sprawą zająć się i Magistrat. Lokal

besowskiego związku (ZZZ) mieści się w budynku, należącym do gminy, za który czynszu nie płać. Jeżeli w lokalu tym wszystko kradną, nawet okna — zachodzi uzasadniona obawa, że ci ideowcy sanacyjni rozbiorą cały dom. Już dobrali się do okien...

A możeby tak policja urządziła obławę na ten lokal, skoro w nim gromadzą się specjaliści od cudzej własności? Wszak tak zeznał sam p. sekretarz...

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Śpiewak nieznan“.

ATLANTIC: „Sierżant X“.

CASINO: „Człowiek-malpa“.

CHIMERA: „Dr. Jekyll i mr. Hyde“.

COLOSSEUM: „Wygnańcy“.

GRAZYNA: „W mrokach wielkiego miasta“.

KOPERNIK: „Człowiek, którego zabiłem“.

LUNA: „Droga ołbrzymów“.

MARYSIENKA: „Człowiek, którego zabiłem“.

MIRAZ: „Obława w Paryżu“.

OAZA: „C. k. rezerwista“.

PAN: „Kobieta i szpieg“.

PASAZ: „Złoto“.

PALACE: „Król to ja“.

RAJ: „Rewolucjonistka“.

STYLOWE: „Romanse cygańskie“.

SWIT: „Pat i Patachon jako wynalazcy prochu“.

UCIECHA: „Skarb na pustyni“ (Tom Tyler) i „Złotolicy kapitan“ (Inkiszynów).

KOMUNIKATY

SOCJALISTYCZNA ORGANIZACJA MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ WE LWOWIE zaprasza towarzyszy w odczyt tow. Maya pod tytułem „W jakich stosunkach żyje klasa robotnicza w różnych krajach“. Odczyt odbędzie się we czwartek 13 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali OKR PPS (ul. Rutowskiego 23, II p.)

DOLARÓWKI I PREMJOVKI 3⁵⁰ złotych miesięcznie

sprzedajemy z natychmiastowym prawem gry

GŁÓWNE WYGRANE: Dolarów 40.000

oraz Złotych 250.000

CIĄNIENIE 1 PAŹDZIERNIKA.

Po wpłaceniu 1 raty wydajemy oryginalny dokument sprzedaży. Zamówienia z prowincji załatwiamy odwrotnie. Prosimy nie zwlekać z zamówieniami.

LWOWSKIE T-WO KREDYTOWE

Lwów, ul. Legionów 33. Tel. 80-87.

Okazje! niniejszego ogłoszenia dajemy 5% rabatu od ceny kupna

KEPHALGINA

Proszki przeciw nerwobólom głowy. Podług ordynacji Pr. Dr. Adama Czyżewicza wyrobu Apteki Dra Poratyńskiego. Cena pudełka 0-80 gr. — Żądać w aptekach. — Ostrzega się przed naśladownictwem. —

Spółdzielnia Introligatorów

z ogr. odpow.

we Lwowie, ul. Bourlarda L. 2.

Telefon 57-25.

MEBLE I SPRZĘTY

ZANIM zakupisz **MEBLE**, przyjdź, a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u **HESZELESA**, Lwów, ul. KOPERNIKA 23, róg u. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata **MEBLE** wszelakiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych.

PRZEROBIECIE łóżek żelaznych, siatek drucianych, materaców, otoman, kanap, wraz z dezynfekcją w jednym dniu wykonuje fabryka **ZAKS**, Lwów, Lindego 6, tel. 79-99.

DOLARÓWKI Na spłaty PREMJOVKI miesięcznie zł 3²⁰ Budowlane tylko

Po wpłaceniu 1-szej raty wysyłamy dokument sprzedaży z uwidocznieniem numerów wyżej wspomnianych obligacji.

Spiesz się z zamówieniem, bo już 1-go ciągnięcia.

Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotną pocztą.

DOM BANKOWY

H. i A. GRUENDLINGER
LWÓW, LEGIONÓW 21. — Tel. 76-42 i 13-86

OSTATNIE MODELE płaszczy damskich, kostjumów, sukien itp. sprzedaje obecnie po cenach konkurencyjnych Magazyn **Jakób Posament**, Lwów, ulica Akademicka 2 (Hotel Georgea).